

# DELEGACI

Po raz czternasty w tarnowskich „Azotach” obradować będzie Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza zakładowej organizacji partyjnej. Poprzedziły ją zebrania podstawowych organizacji partyjnych we wszystkich jednostkach organizacyjnych kombinatu.

Na Konferencji, 160 delegatów reprezentujących 38 POP wypowiadać się będzie na temat wspólnych dla wszystkich spraw i problemów kombinatu. Konferencja dokona oceny pracy Komitetu Zakładowego i jej Egzekutywy, pracy całej organizacji zakładowej. Wykaże wszystkie niedomagania i braki w jej działalności, wybierze nowe władze, zatwierdzi kierunki działania w przyszłej kadencji.

Wśród delegatów na Konferencję znajdzie się również I sekretarz POP Wydziału gazowego — **KAZIMIERZ GDOWSKI**. Ślusarz — brygadzysta, pracuje w „Azotach” od 1957 r.



Członkiem PZPR jest od 1962 roku. Uważa, że na Konferencji powinno poruszyć się sprawę m.in. ściślejszego powiązania i oddziaływania nie tylko organizacyjnego, ale przede wszystkim politycznego Komitetu Zakładowego z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Tow. **MAREK MORAWICKI** będzie reprezentował na Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej zakładowej organizacji partyjnej — Zakład Pomiarów i Automatyki.



Pracę w naszych Zakładach rozpoczął w 1965 r., jako absolwent Wydziału elektrycznego Akademii Górniczo-Hutniczej. Jeszcze w czasie studiów należał do ZMS, a w 1963 roku wstąpił do PZPR. Pełni funkcję II sekretarza POP Zakładu Pomiarów i Automatyki, a od tygodnia zajmuje stanowisko technologa tego Zakładu.

„Organizacja nasza liczy w tej chwili 32 członków i spodziewamy się, że w najbliższym czasie liczba ich wzrośnie. Obecnie pracujemy nad poprawą struktury organizacyjnej POP. Na Konferencji mówilibym przede wszystkim o sprawach interesujących mnie zawodowo, a mianowicie o służbie pomiarowej. Jak dotychczas jest ona — mówiąc lekko — niedoceniana...”

Delegatem jest również inż. **TADEUSZ LACH** z Zakładu Pół-



spalnia — kierownik Wydziału tlenowu i syntezy amoniaku, aktywny działacz PZPR, I sekretarz POP Półspalania.

Członkiem partii jest od zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego tj. 1948 r. Rozpoczął pracę w Zakładach, jako pracownik fizyczny — ślusarz. W międzyczasie ukończył studia i awansował.

„Działalność naszej organizacji partyjnej na pewno dotychczas nie była typowa. Naczelną naszą troską i głównym zainteresowaniem były zawsze sprawy produkcyjne, zagadnienia technologiczne i techniczne. W chwili powoływania do życia POP Półspalania, liczyła ona 15 towarzyszy — dziś jest ich 76 i w najbliższym czasie liczba ich wzrośnie...”

Zdaniem tow. Lacha na Zakładowej Konferencji PZPR winno poświęcić się dużo miejsca sprawom politycznym, ideowego zaangażowania się członków partii w nasz kombinat. Będzie on postulował potrzebę szerokiej dyskusji nad ważnymi projektami uchwał i decyzji.

Spodziewa się, że po Konferencji zwrócona zostanie uwaga na działalność polityczno-gospodarczą podstawowych organizacji partyjnych.



Jedną z 7 delegatów z POP Zakładu Kaprolaktamu jest tow. **IRENA WITEK**. Długoletnia działaczka ZMS, do partii wstąpiła w 1963 r. Jest przewodniczącą Zarządu Zakładowego ZMS, członkiem komi-

(Ciąg dalszy na str. 2)



◆ Pismo odznaczone Złotą Honorową Odznaką Zw. Zaw. Chemików ◆

NAKLAD 7.000 egz.



## TARNOWSKIE AZOTY

ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO ZAKŁADÓW AZOTOWYCH  
IM. FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO W TARNOWIE

Nr 17 (188)

Tarnów, 25 kwietnia 1968 r.

Cena 50 gr

### AKTYWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE ŹRÓDŁEM SUKCESÓW

**O**BECNY, bogaty w wydarzenia polityczne okres, ma doniosły wpływ na postawy członków partii i całego społeczeństwa. Ożywienie polityczne, zniesienie bariery milczenia wokół wielu spraw wielkiej wagi, realna, zgodna z odczuciem patriotycznym i z interesami społeczeństwa ocena sytuacji politycznej i wielu zbankrutowanych polityków i pseudonaukowców oraz inne elementy aktualnej sytuacji spowodowały dalszą aktywizację zakładowej organizacji partyjnej.

Marcowe wydarzenia były nadto sprawdzianem naszej gotowości politycznej, próbą dla wielu aktywistów i szeregowych członków partii. Można było dostrzec elementy tej nowej sytuacji politycznej w trakcie ostatnio odbywających się zebrania sprawozdawczo-wyborczych w POP, widać to w trwających ciągle jeszcze „domowych” dyskusjach.

#### Ryszard Koziol I sekretarz KZPZPR

Mamy dostateczną ilość przesłanek by stwierdzić, że zakładowa organizacja partyjna tarnowskich „Azotów” zajęła i zajmuje w tym trudnym okresie właściwą, prawidłową postawę, że miniony dwuletni okres kadencji obecnych władz partyjnych wykorzystany został na dalszą poprawę pracy wszystkich ogniw partyjnych w kombinacie. A nie był to przecież okres łatwych decyzji i problemów — pamiętamy choćby nierozwiązane jeszcze do końca logi.

precedensu w przeszłości naszego osiedla i inne angażujące całą zakładową społeczność przedsięwzięcia. Zrobiony został duży krok naprzód. Ale partia nasza nigdy nie zadawała się już uzyskanymi rezultatami. Przedmiotem szczególnej uwagi członków partii jest zawsze to co boli, co przeszkadza w dalszej poprawie naszego życia. Ten krytyczny, zaangażowany ton dominował w czasie ostatnich zebrania partyjnych. Partia ponosi odpowiedzialność za wszystkie odcinki życia kraju — czujemy się więc odpowiedzialni również za wszystkie braki i niedomagania występujące w przedsiębiorstwie, wśród całej załogi.

Jako najważniejszy, krytycznie zresztą oceniony, problem, uważamy konieczność doskonalenia pracy ideowo-wychowawczej wśród załogi. Podejmowaliśmy (Ciąg dalszy na str. 3)



**NIE SPOSOB** przy majowym święcie uchylić się od wspomnień i refleksji. Popatrzyć na przebytą drogę i ocenić osiągnięcia.

Nasz pierwszy powojenny maj w 1945 roku był biedniutki nędzny — ubiorami wyniszczonych po okupacji ludzi, zdewastowanymi i zrujnowanymi fabrykami — w tym także naszych „Azotów”. Był jednak radosny wyzwoleniem narodu i najbliższą perspektywą dobicia w legowisku najbardziej w dziejach świata zbrodniczej faszystowskiej mafii.

Mimo biologicznego wyniszczenia, ruin znacznej części miasta, zdewastowanych zakładów pracy, nikt nie zlamywał rąk. O głodzie

i chłodzie — często tylko za bochenek chleba a czasem miskę zupy pracowali robotnicy tarnowskich „Azotów” i innych zakładów, nie oglądając się na godziny nadliczbowe, harowali dniami i nocami — dawali z siebie wszystko, bo czuli się gospodarzami swoich warsztatów pracy.

(Ciąg dalszy na str. 2)

### 1 - majowy karnecik

● 27 IV 68 r. godzina 12.30 — koncert orkiestry dętej na świętecznym deptaku przy ulicy Lipowej, godzina 13.15 1-majowa akademii zakładowa w auli Technikum Chemicznego.

● 28. IV. 68 r. godzina 17 — koncert orkiestr dętych w Amfiteatrze Letnim FSE „Tamel”.

● 30. IV. 68 r. godzina 18 — powiatowa akademii 1-majowej w sali Teatru.

● 30. IV. 68 r. — godzina 19 — wieczorek taneczny w klubie „Przyjaźń”.

● 1. V. 68 r. — godzina 6-7 — pobudka w wykonaniu orkiestr: „Azotów” (w Świerczkowie), OTK i ZMT (w Tarnowie), godzina 8-12 — pochód 1-Majowy, godzina 16 — koncert estradowy w amfiteatrze świętecznym obok DK, godzina 19 — zabawa ludowa, godzina 15 — zabawa dla dzieci w ogrodzie jordanowskim w Tarnowie, godzina 17 — rewia zespołów artystycznych w Amfiteatrze Letnim, godzina 18 — zabawy ludowe w Gumniskach, Niedomicach, Ciężkowicach i Tuchowie.

(Zyk)

### „Świerczkowiacy” wystąpią na akademii wojewódzkiej

Estrada krakowska, działając z upoważnienia Komitetu Wojewódzkiego PZPR, WKZZ i Wydziału Kultury WRN w Krakowie, zwróciła się do DK naszego kombinatu o wytypowanie zespołu artystycznego, celem obsłużenia centralnej wojewódzkiej akademii 1-majowej w hali „Wisły”.

Wybór padł na najbardziej reprezentatywny zespół placówki — „Świerczkowiaków”, którzy przygotowują właśnie na uroczystości 1-majowe nowy interesujący program. W związku z tym, przesunięto nawet termin akademii zakładowej (sobota 27 bm.), by również załoga kombinatu i ich rodzinom umożliwić obejrzenie tego programu.

# DELEGACI

(Ciąg dalszy ze str. 1)

sji KTiR przy ZW ZMS, grupową POP.

Pierwszy raz będzie uczestniczyć w tak poważnej naradzie. Jako działaczkę młodzieżową interesują ją sprawy, którymi żyje całe społeczeństwo - wychowanie młodzieży, jej zaangażowania, właściwej postawy. Jednym z ważnych postulatów, który zawarty byłby w jej wystąpieniu, są sprawy ściślejszego powiązania organizacji partyjnej z młodzieżą, większego wglądu w jej problemy, zainteresowania, kierowania jej poczynaniami przez pomoc i współudział w pracach ZMS.

Problem stosunków międzyludzkich, wytworzenia właściwego klimatu i atmosfery w zakładowej społeczności sprzyjającej lepszej i wydajnej pracy podkreśliłby w swym wystąpieniu w czasie obrad kierownik działu kadr **STANISŁAW DZIECIOŁOWSKI**, długoletni członek partii, przez szereg kadencji I sekretarz POP Administracji, obecnie członek egzekutywy i delegat.



„... Ze względów nie tylko zawodowych mógłbym również o sprawach właściwej adaptacji, rozwoju indywidualnym każdego pracownika. Ocenilibym również przygotowanie młodzieży, która po ukończeniu szkoły podejmuje pracę w „Azotach”, wskazując na niedomogi pracy wychowawczej w wyrobieniu u młodego człowieka szacunku do pracy, zaangażowania i właściwej postawy.

Również sprawa właściwego doboru kandydatów na wyższe studia, ze względu na naszych stypendystów i przyszłą kadre inżynierów - techników, byłaby jednym z punktów mego wystąpienia...” (luk)

## Interweniuje!

# Magazyn złomu czy urządzeń?

Obok magazynów SO WI za torami kolejowymi, znajduje się magazyn inwestycyjny. Składowane tam są materiały i urządzenia wartości kilkudziesięciu, a może nawet kilkaset milionów złotych.

Jeden z Czytelników naszej gazety doniósł nam o panującym tam nieporządku. Wybraliśmy się więc, by na miejscu stwierdzić, czy tak jest w rzeczywistości.

Magazyn ten zajmuje obszerny plac, ogrodzony, nad którym góruje wielka suwnica o nośności 50 ton i, jak się okazało... nieczynna od 5 lat! Obok leżą rozbite kamionki na kwas solny oraz skorodowana operatora do suwnicy.

Wchodzimy na rampę wyładowczą. Panuje tu taki nieład, że trudno na-

wet precyzować się obok olbrzymich zbiorników i urządzeń. Przechodzimy jeszcze dalej i oczom naszym ukazuje się widok godny pożalowania. Olbrzymi przenośnik taśmowy typ PT-15/500 nr fabr. 450/64, nr ewidencyjny 204 zakupiony przez nasze przedsiębiorstwo, stoi pod gołym niebem, już dobrych parę lat i obecnie nadaje się chyba tylko na... złom! Wszystkie części metalowe przy dotknięciu ręką rozsypują się niczym próchno. Niektóre części urządzenia zostały wymon-

towne i walają się obok cennego urządzenia.

Kilka metrów dalej silnik elektryczny o mocy 320 KW typ SZDyc 194s nr ewidencyjny 985/67 stoi niezabezpieczony przed deszczem i śniegiem, a rezultaty tego już wyraźnie widać, bowiem cały pokryty jest grubą warstwą rdzy!

Wracając z magazynu, zastanawialiśmy się kto odpowiedzialny jest za taki stan rzeczy, kto kupuje cenne urządzenia, które potem bezużytecznie niszczy? Ile cennych milionów złotych tracą bezpowrotnie nasze Zakłady przez ich niedbalstwo i nieodpowiedzialność?!

(Sj)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Nie mieliśmy miliardów amerykańskich dolarów i zagrabionych dóbr całej Europy jak Niemcy Zachodnie. Nie mieliśmy miliardów zagrabionych z Indii, Afryki, Południowej Ameryki, Azji — jak Stany Zjednoczone, Anglia, Francja, Holandia, Belgia — co stało się podstawą ich dobrobytu.

Mieliśmy czyste ręce i ustrój, który wyzwolił olbrzymie moce entuzjizmu, zapalał i heroicznej pracy, które to czynniki legły u podstaw osiągnięć dnia dzisiejszego.

Kupa złomu i ruin oto „Azoty” roku 1945. Dziś 13-tysięczny kombinat, wielokrotnie większy niż przed wojną, wytwarzający nowoczesniejsze produkty o standardach

światowych — co jest pięknym osiągnięciem i powodem do dumy naszych robotników, techników, ekonomistów, inżynierów. Tylko szkoła podstawowa w roku wyzolenia. Jakże nieprawdopodobne to dzi-

## 1 MAJA

sia dla tysięcy młodzieży naszego kombinatu, uczniów przyzakładowej szkoły, technikum, studentów filii Akademii Górniczo - Hutniczej i Politechniki Krakowskiej. Dla młodzieży nie wiedzącej co to głód, połatane ubranie czy chodzenie na bosaka. Dla młodzieży czystej, eleganckiej, zadbanej i dorodnej. Ich ojcowie,

matki, starsze rodzeństwo pracowali z trudem i poświęceniem, aby nie zaznali nędzy i upokorzeń.

Na ten przełom gospodarczy, społeczny i kulturalny złożyły się także okoliczności jak rozum polityczny komunistów polskich, uchwycenie przez nich władzy — co wyzwoliło potencjalne siły klasy robotniczej — oraz właściwy dobór sojusznika — Związku Radzieckiego.

Będąc dumni z osiągnięć naszej ciężkiej pracy i trudu nie możemy zapomnieć o ustroju, który na to pozwolił. Bo jedynie socjalizm gwarantuje pełnię rozwoju, wyzwolenie sił twórczych i dobrobyt naszej ojczyźnie — Polsce Ludowej.

## Apel TPD

### Rodziny opiekuńcze dla dzieci

Na miejsce w tarnowskim Domu Małego Dziecka, czeka 90 małych dzieci (do lat 3) z terenu województwa, powiatu i naszego miasta. Dzieci te jak najszybciej muszą znaleźć należytą opiekę, miejsce w domu dziecka, lub nowy dom rodzicielski!

Pisaliśmy niedawno o trudnościach lokalowych domu dziecka i o możliwościach adopcji wychowanków tarnowskiego zakładu. Jest jeszcze inna możliwość przyjęcia im z pomocą. Od dawna już państwo stara się dla tych dzieci o zastępcze rodziny opiekuńcze. Każdy kto zechce przyjąć pod swój dach dziecko na pewien okres czasu, otrzymuje od państwa dotację w wysokości 750 zł. miesięcznie.

Oczywiście powierzenie dziecka nowej rodzinie może nastąpić po wywiadzie środowiskowym, po przekonaniu się, że znajduje ono prawdziwych przyjaciół i opiekunów. Rodzina opiekuńcza może posiadać własne dzieci, może, ale nie musi, w przyszłości wychowywane dziecko adoptować.

Tego typu opiekunów małych bezdomnych dzieci jest w Polsce wiele. Sądzimy, że znajdują się również wśród mieszkańców Tarnowa. Wszystkich, którzy nie pozostaną obojętni na apel TPD, kierujemy do Wydziału Zdrowia PMRN i Domu Dziecka w Tarnowie.

luk

## Walczy z marnotrawstwem

Lasy są na pewno jednym z bogactw naturalnych. W Polsce nie mamy ich za wiele. Apelujemy więc często o ich właściwą eksploatację, ochronę. Zbieramy makulaturę, która przecież w większości ma swe źródło w lasach.

Przyjrzyjmy się jednak, ile marnujemy się tego cennego opakowania w naszych Zakładach. Są to kartony, mniejsze i większe pudła tekturowe, w których przychodzą lampy elektryczne, wyłaczniki i szereg innych przedmiotów. Opakowania te, na pewno drogie, są używane tylko raz. Później bardzo

często pali się je — łatwo to można sprawdzić! A przecież mogłyby one przy-

## Dlaczego niszczy opakowania?

dawać się jeszcze, chociażby właśnie na makulaturę. Należałoby więc zorganizować specjalną komórkę zajmującą się zbieraniem opakowań przy pobieraniu nowych materiałów i mogłyby być za to dodatkowo premiowane.

Jan Ferenc  
Zakład Produkcji  
Nawozów

## DZIEKUJEMY

„za pozdrowienia, które przesłali nam uczestnicy turnieju o mistrzostwo wojewódzkie młodzików w Krakowie — koszykarze SKS „Tarnovia”.

## List do redakcji

### Moje propozycje i uwagi

Czytając kolejne numery „Azotów” i poruszane w nich problemy, często nasuwają mi się różne uwagi i propozycje. Dziś chciałbym się podzielić kilkoma z nich.

W ostatniej ocenie realizacji planu w zakresie bhp za rok ubiegły, niepokoi liczbą godzin utraconych na skutek wypadków poza miejscem pracy. Większość z nich spowodowanych jest specjalnie po to tylko, ażeby zwolnienia lekarskie wykorzystywać na coś innego. Proponuję, aby w takich okolicznościach, gdy pracownik może chodzić, kierować go na szkolenie bhp. Na tego typu „chorobowe” na pewno byłoby mniej chętnych...

Sprawa druga — to walka z nierobstwem, ewanietwem itd. itp. Bardzo często pracownicy poznając słabości (którzy ich nie ma?) swoich zwierzchników, obijają się w pracy. Czy nie dobrane byłoby przeniesienie ich dyscyplinarnie do innej, cięższej i gorzej płatnej pracy?

Jestem przekonany, że wielu kierowników, mistrzów i brygadzystów toleruje u siebie tego typu podwładnych, patrząc przez palce na ich większe, czy

mniejsze wybryki. Patrząc na to również ich współtowarzysze pracy i wytwarza się nienajlepsza atmosfera, wiele niedomówień, wzajemnych pretensji. Przeniesienie może temu zapobiec!

ZB. SZAREK

## Zwykła, sąsiedzka pomoc

Często do naszej redakcji nadchodzą listy z podziękowaniami za załatwienie drobnych spraw i może nieistotnych w problemach ogólnozakładowych, podziękowania, których adresaci są zdziwieni — uważają, że jest to przecież rzecz zwykła, ich obowiązek, itp. Widać z tego, jak często te pozornie drobne sprawy utrudniają nam pracę i, że te „drobne uczynki” nie są, niestety, codziennością...

Dużo się ostatnio na temat stosunków międzyludzkich pisze, mówi i dyskutuje. Ich wyrazem są dobre, prawdziwe sąsiedzkie stosunki między pracownikami, chęć służenia wzajemną pomocą, radość, doświadczeniem.

Oto jeden z takich przykładów. W warsztacie mechanicznym wydziału produkcji pomocniczej SOWI pracują ślusarze, tokarze, wiertarze. Ich praca uzależniona jest od... energii elektrycznej. Oto w jednym z

— Obecnie musimy — kontynuował mówca — bardziej niż dotychczas zajmować się takimi kwestiami jak ideał współczesnego Polaka, jak wybór i akceptacja pewnych wartości naszej narodowej przeszłości, jak socjalistyczne w treści pojęcie patriotyzmu. Członkowie partii działający w organizacji młodzieżowej obarczeni są szczególnym obowiązkiem wyjaśniania tych kwestii oraz stosowania w stosunku do siebie i do innych zasadniczego jednoznacznego kryterium postawy obywatelskiej, jakim jest praca, wierność ideałom i podporządkowanie interesu osobistego interesowi społecznemu, interesowi Ojczyzny.

Po referacie rozwinęła się szeroka dyskusja, wnioski z której posłużą bardziej właściwemu programowaniu pracy z młodzieżą zarówno przez podstawowe organizacje partyjne w poszczególnych komórkach funkcjonalnych naszego przedsiębiorstwa jak i przez Zarząd Kombinatu ZMS.

Uczestnicy spotkania, które upłynęło w atmosferze szczerzej dyskusji i wymiany poglądów, wyrazili potrzebę kontynuowania tego typu spotkań co pewien okres czasu.

A.

## Wychowanie patriotyczne - sprawą naczelną

W ubiegłym tygodniu odbyło się spotkanie aktywów młodzieżowego, członków PZPR poświęcone problemom pracy z młodzieżą. W spotkaniu, na które przybyli przedstawiciele 248 osobowego partyjnego aktywów organizacji młodzieżowej naszego kombinatu wzięli udział sekretarze KZ PZPR tow. R. Kozioł i tow. M. Woźny.

Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił przewodniczący Zarządu Kombinatu ZMS tow. Adolf Prosiowicz. Referat był krytycznym przedstawieniem dotychczasowej działalności organizacji ZMS-owskiej w dziedzinie pracy ideologiczno-politycznej. Nawołując do wypadków marcowych w wielu miastach Polski tow. Prosiowicz zwrócił uwagę, iż na czoło zasadniczych spraw naszej współczesności wysuwa się problem właściwego pojmowania patriotyzmu młodego obywatela Polski Ludowej. Marcowe zajścia dowiodły, iż na ten temat mówiliśmy do tej pory w sposób niewystarczający. Patriotyzm nie jest sprawą, z którą można się „załatwić” za pomocą doraźnych dyskusji i okolicznościowych deklaracji.

(Ciąg dalszy ze str. 1)  
my tę problematykę po majowym plenum Komitetu Wojewódzkiego, czyniliśmy to jednak nieśmiało, niekonsekwentnie i daleko niewystarczająco. Wydarzenia marcowe urealniały wiele deklaracji i okrągłych słów, wykazały, że istnieją duże zaniedbania w sprawowaniu funkcji wychowawczej przez nasz zakład pracy. Szczególnie dużą lukę dostrzegamy w pracy ideowo-politycznej z młodzieżą. Nie rozwiążą tego ważnego problemu narzekania i zwalanie wyłącznej odpowiedzialności na organizację młodzieżową. Niezbędna jest aktywna pomoc wszystkich członków i wszystkich ogniw partii. Chodzi nam o kształtowanie postaw zaangażowanych, wychowanie młodzieży na świadomych, dojrzałych politycznie, odpornych na demagogię przeciwników socjalizmu, obywateli.

Odpowiedzialność za pracę wychowawczą wśród załogi spoczywa również na administracji przedsiębiorstwa. Przecież od modelu kierownika, szerzej — od polityki kadrowej, zależy wiele sytuacji wychowawczych. Na tym odcinku jest szczególnie wiele do zrobienia wśród aktywności gospodarczego. Spotykamy się jeszcze z modelem kierownika-technokraty reprezentującego wysokie kwalifikacje zawodowe, ale nie oddziaływającego wychowawczo w kierunku kształtowania socjalistycznej świadomości wśród podległej mu załogi. Organizacja partyjna musi dążyć do zmiany tego stanu rzeczy m. in. przez stosowanie określonych kryteriów oceny ludzi, którzy sprawują, względnie będą w przyszłości obejmować kierownicze stanowiska.

Wiążę się z tym konieczność zmiany stylu pracy wszystkich ogniw kierowniczych przedsiębiorstwa, a przede wszystkim zlikwidowanie dystansu, jaki tworzy się między władzami zakładowymi, a załogą, dania odprawy dyktatorskim zapędem niektórych i dygnitarstwu mającemu tu i ówdzie uwięte swe gniazdko. Istnieje potrzeba codziennego kontaktu i dialogu przedstawicieli Komitetu Zakładowego, Rady Zakładowej, dyrekcji, kierowników wszystkich szczebli z szeregowymi pracownikami, z załogą. Termin „demokracja socjalistyczna” musi znaleźć wyraz w konkretnym zachowaniu i postawie członków partii, aktywność związkowego i młodzieżowego, w postępowaniu kierownictwa gospodarczego kombinatu.

Mimo wysiłków Komitet Zakładowy nie dopracował jeszcze się takich form szkolenia partyjnego, które dawałyby efek-

ty na miarę potrzeb. Nielatwy to problem, jakimś jego rozwiązaniem jest rozszerzenie samokształcenia, indywidualnego podnoszenia wiedzy politycznej. Jest już spora ilość publikacji, wydawnictw, które umożliwiają uzupełnienie wiadomości w każdej, praktycznie dziedzinie. Potrzeba tylko chęci i zaangażowania członków partii. Nie zwalnia to, oczywiście aktywność partyjnego od konieczności dalszych poszukiwań bardziej adekwatnych do potrzeb form szkolenia.

## AKTYWNOŚĆ I ZAANGAŻOWANIE ZRÓDŁEM SUKCESÓW

Istotnym elementem demokracji jest rzetelna, pełna informacja, jawność podejmowanych decyzji. I w tym zakresie należy zmienić wiele praktyk.

Konieczne jest odwołanie się w większym niż dotychczas zakresie do kolektywów robotniczych w ważnych sprawach zakładowych, uczynienia z samorządu robotniczego platformy wymiany zdań i postulatów szerokiej reprezentacji załogi, a nie tylko kierowniczego aktywności gospodarczego, dalsza decentralizacja uprawnień związków zawodowych, jawne, z odwołaniem się do opinii załóg nagradzanie i wyróżnianie pracowników, konsekwentne wielokrotne w życie podjętych uchwał. Wymagać będziemy od działaczy partyjnych i związkowych większej odwagi w reprezentowaniu interesów załogi, skuteczniejszej kontroli działalności administracyjnej.

Niezbędne jest polepszenie informacji o pracy różnych zakładowych instancji kierowniczych. Gazeta zakładowa i radiowęzeł muszą stać się w pełni trubuną interesów robotniczych, bez niepotrzebnej afirmacji, w przekonywujący, zaangażowany sposób przedstawiając całą złożoność życia załogi. Potrzebna jest pełna mobilizacja wysiłków działaczy i pracowników naszego domu kultury, klubu sportowego, organizacji masowych jak Rada Kobiet, TPPR, LOK i inne w celu nasycenia działalności tych placówek i organizacji treściami polityczno-wychowawczymi — jeszcze raz powtarzając starą prawdę o skuteczności wychowania poprzez sztukę, sport — działalność społeczną.

Jesteśmy w przededniu ważnego faktu w życiu partii i całego kraju — w przededniu V Zjazdu naszej partii. Witamy go godnie, jak na załogę socjalistycznego kombi-

natu przystało, wielomilionowymi zobowiązaniami produkcyjnymi i czynami społecznymi. Trzeba, by każdy pracownik zdawał sobie sprawę, że swego osobistego udziału w tym wielkim czynie. Nie mała praca propagandowa czeka kolektywy wydzielowe, aktyw partyjny, związkowy i młodzieżowy, by świadomość tego dotarła do każdego pracownika. Nie tak ważne są efekty produkcyjne, ile ten osobisty, wychowawczy aspekt realizacji czynów społecznych.

Witać będziemy V Zjazd, 50 rocznicę KPP oraz 20 rocznicę PZPR zwiększeniem sił i aktywności naszej partii. Rozbudowywać będziemy szeregi partii o zarliwych, oddanych socjalizmowi młodych robotników, o przedstawicieli inteligencji technicznej, którzy chcą swoją wiedzę i talent oddać sprawie budownictwa socjalizmu w Polsce.

Zasygnalizowałem tutaj problemy niepretendujące ani do pełnej analizy sytuacji politycznej w kombinacie, ani nie stanowiące programu dalszej pracy organizacji partyjnej, problemy te pragniemy przedstawić szerzej, z całą otwartością na zbliżającą się XIV Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą zakładowej organizacji partyjnej. Oczekujemy krytycznej, rzetelnej oceny naszej dwuletniej pracy, oczekujemy w wypowiedziach delegatów określenia stanowiska całej 1700 członków liczącej zakładowej organizacji partyjnej. Pomoże to przyszłemu Komitetowi Zakładowemu w prowadzeniu skutecznej i prawidłowej działalności.

Właściwa, zaangażowana postawa członków partii i załogi w okresie trudnych dni marcowych i w okresie całej ubiegłej kadencji jest rekojmią, że również oczekujące nas w przyszłości zadania zostaną wykonane.

Za parę dni będziemy mieli okazję manifestować w dniu Święta Pracy nasz wybór polityczny, nasze poparcie dla polityki partii i Władysława Gomułki. Jestem przekonany, że nie zabraknie w szeregach pochodzą 1-Majowego nikogo, kto pragnie pokoju i dobrobytu. Kto pragnie zbudowania socjalizmu w naszym kraju. Weźmie w nim udział cała załoga tarnowskiego kombinatu chemicznego

RYSZARD KOZIOŁ

## Przed XIV KONFERENCJĄ

# Wzrost aktywności i rozrost szeregów partyjnych

Kampania sprawozdawczo-wyborcza zakładowej organizacji partyjnej „Azotów” dobiega końca. Odbyły się już zebrania grup partyjnych, oceniło swoją działalność 39 podstawowych organizacji partyjnych przedsiębiorstwa. Przed nami jeszcze ostatni akcent kampanii — XIV Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza KZ PZPR.

W czasie odbytej kampanii wybrano nowe władze podstawowych organizacji partyjnych i delegatów na zakładową konferencję. Ogółem do władz partyjnych (POP) wybrano 223 działaczy (robotników — 101, przedstawicieli kadry inż.-techn. — 93, prac. umysł. — 29), w tym ponownie 92 towarzyszy. Pierwszych i drugich sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych wybrano 78, ponownie 33. Organizację partyjną „Azotów” reprezentować będzie na Konferencji Zakładowej 160 delegatów.

W czasie dyskusji na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych zgłoszonych zostało 43 wnioski zmierzające do usprawnienia pracy partyjnej, dotyczące spraw produkcji, gospodarczych, socjalno-bytowych, związkowych itp.

W wyniku przeprowadzonej w czasie trwania kampanii wyborczej, reorganizacji niektórych organizacji partyjnych, połączono POP Nawozy Fosforowe z POP Nawozy Azotowe. Nowa organizacja nosić będzie nazwę POP Nawozy Azotowe. Ponadto w wyniku dużego rozrostu POP Administracja, rozdzielono tę organizację na dwie: POP Administracja I i POP Administracja II (do której weszli także towarzysze z oddziału magazynu wyrobów gotowych). W związku z powstaniem Zakładu Transportu Samochodowego utworzono przy tym zakładzie samodzielną POP, oddzielając od niej grupę mechaników, którzy przy pionie Gł. Mechanika Transportu utworzyli nową POP.

W czasie przeprowadzanej kampanii zaobserwowano znaczny ożywienie w pracy organizacji partyjnej „Azotów”, aktywizację wielu towarzyszy, grup i organizacji partyjnych. Uwidaczniało się to we wzrastającej frekwencji na zebraniach, ożywionej dyskusji, podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia V Zjazdu czy w deklarowanym poparciu dla polityki partii.

O aktywizacji organizacji partyjnej „Azotów” świadczą także fakt wzrostu ilościowego szeregów partyjnych. W marcu br. przyjęto do partii 40 pracowników Azotów, w kwietniu — 21. Wielu z nich otrzyma legitymacje partyjne na XIV Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej KZ PZPR.

Organizacja partyjna Azotów liczy już 1 786 członków.

ZOSTAN

HONOROWYM DAWCĄ KRWI

## Wacław Feleksy

W swym założeniu samorząd robotniczy jest instytucją poprzez którą załoga kombinatu uczestniczy w jego zarządzaniu. Jest on więc jednym z ważniejszych instrumentów demokracji socjalistycznej — demokracji robotniczej.

Do organu samorządu robotniczego Zakładów — Rady Robotniczej wchodzi 94 osoby. Organami samorządu robotniczego operatywnie pracującymi są 31 osobowe plenum i 11 osobowe prezydium Rady Robotniczej oraz odbywające się co jakiś czas konferencje samorządu robotniczego, w skład której wchodzi członkowie plenum KZ RR i RZ, prezydium zarządu kombinatu ZMS i Zarządu Oddziału St. Inż. i Techn. Przemysłu Chemicznego oraz dodatkowo (nie na pełnych prawach) przedstawiciel dyrekcji (dyrektor lub upoważniona przez niego osoba). Samorząd robotniczy na mocy swych kompetencji określonych ustawą sejmową jest instytucją nadrzędną nad dyrekcją kombinatu.

Jednocześnie działa w przedsiębiorstwie 16 rad robotniczych w poszczególnych zakładach. Rada Robotnicza kombinatu koordynuje ich działalność i stara się je uaktywnić. Jak dotychczas rady robotnicze poszczególnych zakładów nie wykazują większej aktywności. Pozytywnym wyjątkiem są rady robotnicze zakładów Syntezy, Nawozów i Chloru, które wykazują sporo inicjatyw i samodzielności. Trzeba przyznać, że członkowie Prezydium Rady Robotniczej kombinatu dokładają wiele starań, aby podnieść ich prestiż wymagając przy ważniejszych de-

cyzjach kierownictwa poszczególnych zakładów aprobaty także danej rady robotniczej. Daje to pewne efekty, lecz niestety, niezbyt wielkie. Również mechanizm działania tzw. małych konferencji samorządu robotniczego pozostawia wiele do życzenia. Sprawa to, bardzo ważna, wymaga osobnego omówienia. Ważniejszą podstawową sprawą jest czy Rada Robotnicza kom-

## Samorząd, czy robotniczy?

binatu, rady poszczególnych zakładów są rzeczywiście reprezentatywne dla składu załogi, czy rzeczywiście są robotnicze?

Według ustawy oraz regulaminu w skład samorządu robotniczego i jego organów winno wchodzić 2/3 robotników. Podstawowe to założenie nie jest u nas, niestety, zrealizowane. Na 94 członków Rady Robotniczej kombinatu jest 57 pracowników inżynieryjno-technicznych, 4 administracyjnych i tylko 33 robotników. Trochę lepiej jest w plenum, gdzie na 31 osób zasiada 16 robotników, reszta to pracownicy inżynieryjno-techniczni i ekonomiści. Natomiast w 11 osobowym prezydium, organie najbardziej dyspozycyjnym — zasiada tylko 2 robotników! Dodać

trzeba, że na 16 przewodniczących oddziałowych rad robotniczych nie ma ani jednego robotnika. Znakomita większość składu tych rad to pracownicy inżynieryjno-techniczni.

Z podanych faktów wynika wniosek prawie całkowitego opanowania samorządu robotniczego kombinatu przez pracowników inżynieryjno-technicznych, ludzi jak najciszej — jako personel nadzoru, związanych z administracją przedsiębiorstwa. Taki układ sił w samorządzie robotniczym rodzi szereg potencjalnych niebezpieczeństw. Może doprowadzić to do zbytnej uległości wobec nacisków dyrekcji, jej ogniw administracyjnych, zwłaszcza w dziedzinie opiniowania i uchwalania nierealnych planów. Konsekwencją tego są dalsze niebezpieczeństwa takie jak naruszanie ustawodawstwa pracy, przekraczanie przepisów o czasie pracy, stosowanie godzin nadliczbowych bez odpowiedniego wynagrodzenia, dezorganizowanie procesów produkcyjnych itd. Sytuacja taka sprzyja powstawaniu trwałych zależności między organami samorządu, a kierownictwem kombinatu.

Przy tak niekorzystnym układzie sił w samorządzie i jego organach może dojść do jeszcze jednego ujemnego zjawiska — do faworyzowania przez prowadzenie odpowiedniej polityki — grup pracowników mających najszerze przedstawicielstwo w samorządzie i jego organach. W naszym wypadku chodzi o możliwość uprzywilejowania grupy pracowniczej inżynieryjno-technicznej. Sygnalizujemy niebezpieczeństwo, a nie relacjonujemy stan faktyczny. Nie nam radzić na ile to niebezpieczeństwo w naszym przedsiębiorstwie jest realne. Jesteś-

my nawet przekonani, że te zjawiska, w swojej najskrajszej formie, u nas nie występują. Jest to bezprzecznie zasługą osobistej uczciwości ludzi wchodzących w skład Rady Robotniczej jak również dobrej współpracy i współdziałania z Radą Zakładową kombinatu oraz Komitetem Zakładowym, co jest akurat dobrym zbiegiem okoliczności.

Nie ulega wątpliwości, że najlepszą gwarancją zapewnienia załogom istotnego wpływu na współgospodarzenie kombinatem jest zapewnienie ustawowego udziału robotników w samorządzie i jego organach.

Jakie są więc przyczyny tak niskiego udziału robotników w samorządzie robotniczym i jego organach? Pytanie ważne gdyż od uzyskania prawidłowej odpowiedzi zależy powzięcie jakichś skutecznych środków zmierzających do poprawy sytuacji.

Wybory do samorządu robotniczego są tajne, proporcjonalne, powszechne i odbywają się co trzy lata. Dlatego dziwnym jest, że robotnicy albo unikają kandydowania, zrzekając się na korzyść inteligencji technicznej bądź też głosują na przedstawicieli profesji inżynieryjno-technicznej.

Jako powód popularności kandydatów inteligencji technicznej podają robotnicy wykształcenie i lepsze przygotowanie, kompetencje i rutynę do sprawowania władzy. Argument w jakiejś mierze odsłaniający słabość świadomości politycznej załogi naszego kombinatu jak również brak odpowiedniej mobilizacji w okresie przed i wyborczy wśród robotników. Brak jest wśród robotników nieraz podstawowych wiadomości o roli, uprawnie-

(Ciąg dalszy na str. 7)

## Nauczyć pracy... (II)

DECYDUJE  
KOLEKTYW

Proces wdrażania do pracy i kształtowanie jej kultury jest sytuacją wychowawczą, na tle której odbywają się procesy o charakterze adaptacyjnym. Nowy pracownik nie może się przystosować do środowiska pracy, do zawodu, jeśli nie został w pełni wdrożony do pracy na danym stanowisku.

Ten proces był m. in. przedmiotem badań przeprowadzonych nie tak dawno w kilku komórkach organizacyjnych naszego przedsiębiorstwa. Obejmował on niektórych pracowników zakładów syntezy, budowy aparatury chemicznej, produkcji nawozów, półspalania i akrylonitrylu.

Ogółem w badaniach wzięło udział 276 pracowników, w tym 59 kierowników, 58 mistrzów i 159 robotników. W stosunku do liczby zatrudnionych wówczas odpowiednich kategorii pracowników wynosiło to 18,4 proc. kierowników, 10,1 proc. mistrzów i 1,8 proc. robotników. Stosunkowo mały procent robotników uczestniczących w badaniach był warunkowany problematyką badawczą. Odpowiedzi tej kategorii pracowników stanowiły rodzaj uzupełnienia i weryfikacji danych. W badaniach najliczniej reprezentowani byli pracownicy w wieku od 26 do 35 lat (44,18 proc.) i pracownicy od 36 do 45 lat (22,5 proc.). Udział grup zawodowych (potraktowanych bardzo ogólnie) przedstawia się następująco: chemicy 39,1 proc., mechanicy 35,19 proc., elektrycy 7,95 procent.

Przeważającą grupę wśród badanych stanowią pracujący zawodowo od 11 do 20 lat (39,95 proc.) i pracujący 1-5 lat (26,8 proc.).

Pracownicy odpowiadający na pytania przeznaczone dla mistrzów i kierowników zajmowali następujące stanowiska: mistrza 40 osób, nadmistrza — 12, kierownika wydziału — 17, kierownika zakładu — 8, technologa, mechanika wydziału lub zakładu — 11 osób.

Materiał ankietowy został zweryfikowany (23,9 proc.) przez wywiady.

Procesy, jakie badaliśmy pośrednio za pomocą odpowiednio skonstruowanej ankiety — kwestionariusza, pozwoliły nam na odpowiedź na następujące pytania: jak u nas odbywa się wdrażanie do pracy i jej kultury? Czy w zakładzie pracy można i trzeba wychowywać pracowników? Czy pracownicy uczestniczą w procesie wychowania? Jak oni rozumieją ten proces? Jak metody stosują? Jak rozumieją pojęcie „kultura pracy” i jak poziom tej kultury oceniają?

Te więc problemy będą przedmiotem naszych, dalszych rozważań. Będziemy chcieli przedstawić nie tylko wyniki badań, ale również wnioski dla praktycznej działalności wychowawczej w naszym przedsiębiorstwie.

Na zakładach pracy spoczywa odpowiedzialna funkcja wychowania społeczeństwa tzn. kształtowania postaw zawodowych, a w szczególności zainteresowania pracą i zawodem, budzenia ambicji zawodowych, motywacji do doskonalenia się w zawodzie, aktywności twórczej itp. Inne funkcje kolektywów zakładów pracy odnoszą się do kształ-

towania pozytywnego stosunku do pracy i środowiska pracy, kształtowania i utrwalenia naukowego światopoglądu, potrzeb kulturalno - oświatowych, kulturalnego wypoczynku po pracy.

Sumując, wychowanie w zakładzie zmierzać powinno do ukształtowania i podniesienia poziomu kultury pracy, przez którą należy rozumieć postawę wobec ludzi w procesie pracy, postawę wobec zawodu wraz z całokształtem wiedzy, umiejętności i doświadczenia zawodowego, postawę wobec elementów kultury technicznej.

Dlatego zakład pracy należy traktować, jako bardzo ważne środowisko wychowawcze, które obok rodziny, szkoły, środowiska terytorialnego, równieśniczego, instytucji społecznych itp. ma duży wpływ na rozwój osobowości młodego i dorosłego pokolenia.

Szczególną rolę przypisuje się kolektywowi pracowniczemu, do którego trafia nowozatrudniony. Od stopnia uspołecznienia, aktywności zawodowej i politycznej, od stopnia zaawansowania procesów integracyjnych zależy skuteczność oddziaływania wychowawczego środowiska pracy.

Kolektyw stanowi podstawową komórkę pracy i życia załogi i jest kontaktem, przez który członkowie kolektywu utrzymują bezpośrednią łączność rzeczową, przyjacielską, obywatelską i ideologiczną z kolektywem ogólnym tj. załogą, a ta ze społeczeństwem.

Wydaje się, że takie rozumienie funkcji wychowawczych zakładu pracy tkwi w założeniach koncepcji wychowania w brygadach pracy socjalistycznej, które w wielu przypadkach doskonale łączą wysokie osiągnięcia produkcyjne z efektami wychowawczymi. I taki model kolektywu byłby godny dalszego upowszechnienia. Szczególnie liczny udział w badaniach wzięli pracownicy wydziałów: formaliny, kompresorów i głównego mechanika Z-du Półspalania, za co im serdecznie dziękuję.

JADWIGA FLOREK



W 78 letniej tradycji Święta Pracy, zgromadziła się cała droga, jaką przebyła klasa robotnicza od pierwszych wystąpień w walce o prawa, aż po zdobycie władzy w 14 krajach.

Jest to więc święto szczególnego rodzaju. Jednoczy dziś nie tylko społeczeństwa krajów socjalistycznych, czego najlepszym wyrazem jest coroczne rozszerzanie hasła pod którymi występuje cała postępową ludzkość. Dowodzi tego apel ogłoszony w kwietniu tego roku, przez Światową Radę Związków Zawodowych, aby tegoroczne Święto Pracy było równocześnie manifestacją solidarności z walczącym narodem Wietnamu, przeciw amerykańskiej agresji.

Powstaje jednak pytanie, od czego zaczyna się tradycja 1 - maja, skąd wzięła początek?

W drugiej połowie XIX wieku, walka robotników o prawa i poprawę warunków zastrzeżoną i rozszerzoną swój zasięg. Istniały już silne organizacje robotnicze w wielu krajach. Dało to podstawę do powołania w 1864 r., Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, znanego pod nazwą I Międzynarodówki. Jego organizatorami byli Karol Marks i Fryderyk Engels. Walka o prawa ekonomiczne przeradzała się w walkę polityczną. W roku 1871 powstał pierwszy rząd robotniczy znany pod nazwą Komuny Paryskiej.

Wszystko to, wyzwalało nowe siły, w wielu krajach wzory znajdowały naśladowców, walka klasy robotniczej wzrastała.

Często, demonstracje robotnicze były bestialsko tłumione przez policję, a nierzadko i wojsko. Tak właśnie wydarzyło się 1 maja 1886 roku w Chicago. Robotnicy rzeźni chigagowskich pracowali w niezwykle ciężkich warunkach, wszelkie próby przeciwstawiania się i walki o lepsze prawa, kończyły się ostrymi represjami. Na dzień 1 maja, wyznaczono demonstrację uliczną. Policja Chicago zmasakrowała uczestników.

W dwa lata później, we wrześniu 1888 r. Amerykańska Federacja Pracy, podjęła uchwałę,

by dla upamiętnienia okrutnej maskary, każdego roku w dniu 1 maja, w całych Stanach Zjednoczonych obchodzić ten dzień, jako powszechne żądanie 8-godzinnego dnia pracy.

W lipcu następnego roku, z inicjatywy mię-

dzy innymi Engelsa, zwołano do Paryża Kongres, który powołał II Międzynarodówkę. Kongres ten uznał, że jest bardzo potrzebne jednoczenie wysiłków robotników całego świata i dla tego celu należy wykorzystać wszelkie środki i sposoby. Ponieważ Amerykańska Federacja Pracy ogłosiła dzień 1 maja, jako dzień solidarności robotników Stanów Zjednoczonych, I Kongres postanowił rozszerzyć tę inicjatywę na cały świat.

W szeregu krajów władze zabroniły zorganizowania jakiegokolwiek zebrania wieców i pochodów w dniu 1 maja. Na ten dzień do Paryża, Wiednia i innych miast europejskich ściągnięto znaczne siły policyjne, a także wojsko.

Mimo tego, dzień 1 maja 1890 roku stał się dniem powszechnej ma-

nifestacji. Szwajcarski burżuazyjny „Bund” pisał z zalem: „Miliony robotników Starego i Nowego Świata jednogłośnie zażądały ośmiodzinnego dnia roboczego”.

## A W POLSCE?

Przygotowania do 1 maja 1890 roku prowadziły dwie organizacje: II Proletariat, który powstał w 1887 r. i Związek Robotników

we Lwowie organizowane były manifestacje w dniu 1 maja.

Największym sukcesem zakończyła się akcja w Warszawie i Łodzi.

W dniu 1 maja w Warszawie masowo opuszczano warsztaty i fabryki, mimo silnych patroli kozackich i policyjnych, dochodziło do zgromadzenia.

W roku następnym 1 maja znacznie przybrał

## Tradycje Święta Pracy

Polskich powołany w dwa lata później — Związek masowy, dążący do objęcia wpływami możliwie największej liczby proletariuszy i postępowej, rewolucyjnej inteligencji.

28 kwietnia ukazała się odezwa podpisana przez Komitet Robotniczy. Pod tą nazwą ukrywał się II Proletariat. W zabo-



rach pruskim i austriackim wystąpienia 1 majowe nie miały mieć tak powszechnego charakteru, dlatego starano się przede wszystkim o to, aby wyjaśnić robotnikom potrzebę wspólnej walki. W zaborach tych przekładano często zebrania na najbliższą niedzielę, ale w wielu miastach robotniczych w tym np.

na sile. Umocnił się Związek Robotników Polskich, objął on szerokie rzesze robotników. Wydano szereg



brostur wyjaśniających znaczenie Święta Pracy, rozszerzone zostały hasła, a także powstało wiele pieśni i wierszy.

W dniu 1 maja 1891 roku w Warszawie strajkowało już około 30 tysięcy.

Z roku na rok coraz więcej robotników walczyło o swoje święto, które jest i było synonimem walki o pracę, prawa — lepsze życie.



## Hasło: bhp

Wielekroć obserwowałem pracę kolejowych grup manewrowych. Szczególnie niebezpieczne wrażenie sprawiał czynności pracownika, który wchodził między wagony, aby je sprzęgać lub rozspręgać. Brakuje przecież bardzo niewiele — nieostrożny ruch, poślizgnięcie, zbyt szybki manewr lokomoty-

## Trudne sprawy transportu

wy, aby wydarzyło się nieszczęście. Jest w tej pracy wiele codziennego ryzyka, igranie na krawędzi.

Z tych też względów drużyna manewrowa musi liczyć co najmniej 5 osób. Są to: ustawiacz, spełniający funkcję brygadzysty, odpowiedzialny za całość, maszynista, pomocnik i dwóch manewrowych. Taki zespół pracuje 12 godzin z 24 godzinną przerwą. Trzeba przy tej pracy bardzo uważać na siebie i na innych, pamiętać o wielu różnorakich czynnościach, potrzebny jest refleks i idealne zdrowie, konieczna jest znajomość wielu przepisów z różnych dziedzin.

Dla Zakładu Transportu przyznano na rok 1968 423 etaty pracowników fizycznych. Jest to o 7 etatów mniej, niż w roku ubiegłym, mimo zwiększenia zadań planowych o 20 proc. Jednakże kierownictwo Zakładu zobowiązało się wykonać te obowiązki mimo zmniejszenia załogi. Ale jako warunek postawiono uzupełnienie załogi do zatwierdzonego limitu 423 osób. Od początku bowiem roku, załoga jest niepełna i liczy tylko 408 pracowników fizycznych. Dla lepszego zobrazowania sytuacji trzeba dodać, że z tych 408 aż 263 ma 30-dniowe urlopy. Z potrzebnych do uzupełnienia stanu załogi 15 ludzi, aż 14 ma iść do wydziału kolejowego.

Sytuacja, w jakiej ze względu na braki kadrowe znajduje się wydział kolejowy, jest, mówiąc łagodnie, bardzo złą. W żadnym jeszcze z ubiegłych lat nie było tak źle. Nawet w IV kwartale ubiegłego roku, gdy załoga kombinatu odbierała zaległości w planie,

co szczególnie obciążało transport kolejowy, nie było takich trudności. Jest w wydziale kolejowym VII rejonów, a każdy z nich powinien być obsadzony co najmniej 5-osobową drużyną manewrową. Ale w tej sytuacji nie można zrealizować tego typu minimalnego postulatu. Drużyny manewrowe pracują w 4 lub nawet 3 osobowych zespołach, wbrew podstawowym wymogom bezpieczeństwa pracy. Można by wprowadzić obsadzić kilka drużyn pełną ilością pracowników, ale wymagałoby to zlikwidowania robót manewrowych w co najmniej dwóch rejonach. Pociągnięcie takie oznaczałoby w praktyce całkowitą dezorganizację produkcji w całym zakładzie. Warunki bhp w drużynach manewrowych wydziału kolejowego Zakładu Transportu, są alarmujące złe.

W tej sytuacji kierownictwo Zakładu zmuszone jest zawiesić wolne dni, tzn. podmiary i wystąpić do dyrekcji kombinatu o przyznanie dodatkowego funduszu na godziny nadliczbowe. Godzin tych będzie na pewno sporo i nie ulega wątpliwości, że pociągnięcie to nie wpłynie dodatnio na wyniki ekonomiczne Zakładów.

Zresztą zatrudnienie pracowników drużyn manewrowych w godzinach nadliczbowych wcale nie rozwiąże problemu zasadniczego, alarmującego złą warunków bezpieczeństwa pracy. Jak wspominałem, ta 12-godzinna praca jest bardzo wyczerpująca nie tylko fizycznie, lecz także nerwowo. Toteż po dwunastu ciężkich, pełnych napięcia godzinach, wypoczynek 24-godzinny jest niemal niezbędny. Praca człowieka niewyspanego i niewypoczętego w tak trudnych warunkach, gdzie wymagana jest pełna sprawność fizyczna i psychiczna, stwarza poważne zagrożenia, ciężkich przypadków, a nawet śmierci.

Jednym słusznym rozwiązaniem palącego i niebezpiecznego problemu, to jak najszybsze zaangażowanie brakujących 15 pracowników dla Zakładu Transportu. Sytuacja zagrożenia, jaka panuje w brygadach manewrowych, wymaga energicznych starań, aby zgasić czerwone światło alarmu w wydziale kolejowym.

WACŁAW SZCZĘSNY

## Książeczka „S” zapewni Ci wysoką premie

Coraz większą popularnością cieszą się różne formy racjonalnego gospodarowania pieniędzmi. Najdobitniejszym tego dowodem są cyfry z Rejonu Bankowego Oddziału PKO w Tarnowie. Tylko w I kwartale br. placówka przyjęła wpłaty na kwotę 20,7 mln zł, zaś stan wkładów na książeczkach PKO do końca marca br. wynosił 323,6 mln zł. We wspomnianym okresie przybyło w rejonie 1234 nowych książeczek. Aktualnie Oddział PKO ma zarejestrowanych 116,762 książeczek

różnego typu. Placówka uruchomiła ostatnio 8 nowych agencji, w tym jedną w „Azotach” (Zakład PCW). Zakładowe agencje znajdują się przed nową akcją. Będą one naliczać odsetki z funduszu zakładowego, bowiem cała tzw. „trzynastka” zostanie przejęta na książeczki PKO. W związku z tym apelujemy do pracowników kombinatu o składanie książeczek oszczędnościowych w oddziałowych agencjach.

Filie PKO w „Azotach” propagują ostatnio bardzo intratną formę oszczędza-

nia. Są to tzw. książeczki „S” z wkładami premiiowymi, gromadzonymi systematycznie w okresach pięcioletnich. Dla ich właścicieli przewiduje się wysoką premię, bo wynoszącą 6,3 proc. od zgromadzonych wkładów, podczas gdy dotychczasowe najwyższe oprocentowanie sięgało tylko 5 proc. Np. w wypadku systematycznego odkładania na książeczkę 50 zł, (każdego miesiąca przez 5 lat), otrzyma się 500-złotową premię.

Zyk

## O „BUCZYNIĘ”, akcji „MOTYL” Jamnej i „encyklopedystach”

— Wiesz co — zaczął mnie oburzony do granic jeden ze znajomych. Obchodzimy Miesiąc Pamięci Narodowej — mówi on. Chciałem podać synowi dokładną liczbę zamordowanych w tzw. Buczyńcu. Sięgnąłem po małą Encyklopedię Powszechną — kontynuował dalej — chociaż nie miałem pewności, że znajdzie tam Zbylitowską Górę. Jakież było moje zdziwienie, gdy zacząłem czytać: „... osiedle pow. tarnowski, woj. krakowski, na Pogórzu Karpackim, 3700 mieszkańców (1956), ośrodek rolniczy z liceum rolniczym...”, co za skrupulatność — myślałem. Jeszcze tylko ostatni wiersz: „kościół z XIV w.” A gdzie przypomnienie o zamordowanych tysiącach Żydów i Polaków przez hitlerowskich siepaczy w małym zagajniku zwanym Buczyzna? — zapytywał znajomy.

Był oburzony na znane już powszechnie praktyki „encyklopedystów”. Pod hasłem „Zbylitowska Góra” trzeba też napisać o pomordowanych i postawionym ku ich czci pomniku. O tej zbrodni muszą wiedzieć miliony Polaków, a nie okoliczni mieszkańcy i działacze ZBoWiD. Lasek „Buczyzna” jest zbiorowym grobem — cmentarzem 10 000 Żydów i 2000 Polaków. Jeden tylko grób kryje zwłoki 700 dzieci żydowskich. W latach 1946—49 działał polsko-żydowski komitet uporządkowania i upamiętnienia tego męczeńskiego miejsca. Efektem jego pracy była budowa cmentarza i pomnika centralnego.

Odtworzyłem sobie w pamięci najchlubniejsze i najtragiczniejsze karty z ostatniej historii regionu tarnowskiego i poszedłem do biblioteki, by wertując okazałe tomy Wielkiej Encyklopedii Powszechniej, odnaleźć jakieś o nich wzmianki. Szukałem choćby kilka słów o legendarnej już akcji „Trzeci Most”, jak wiadomo mającej na celu dostarczenie Anglikom wykradzionych Niemcom części rakiety V2. Tom WEP na literę „T” jeszcze się nie ukazał, ale wspomniany „Trzeci Most” był jedną ze składowych części dużej akcji pod kryptonimem „Motyl”, mającej przeciwieństwo na wyniki wojny. Pod tym hasłem jest tylko mowa o owadach. Określenie: „Armia Krajowa” zawiera zaledwie lakoniczne zdanie o wykradzeniu tajemnic i części rakiet V1 i V2. Świła mi jeszcze isierka nadziei. Przecież Jadowniki Mokre były miejscem lądowania samolotu RAF, który zabrał części rakiety V2 przewiezione tam z Tarnowa na furze z rąbanym drzewem. Ale który to z „encyklopedystów” zaprzęgałby sobie uwagę takim „drobiazgiem”. Wiesz Jadowniki Mokre nie figuruje wśród haseł WEP.

Przekładałem kilka kartek dalej. Czy znajdzie Jamnę? Jest tylko Jamno — jezioro. Natomiast Jamna — wsi należącej w okresie okupacji do pow. tarnowskiego,

gdzie rozegrała się całodzienna walka partyzanckiego oddziału „Barbara” z 4-tysiącami żołnierzami niemieckimi w Wielkiej Encyklopedii Powszechniej nie ma. Mimo okrażenia przez wroga partyzantom udało się przerwać pozycje niemieckie. Straty hitlerowskie były duże. Z tarnowskimi partyzantami walczyli wspólnie żołnierze radzieccy. W odwet za pomoc okazywaną partyzantom, wieś została spalona. Część jej mieszkańców wymordowano. Nie znajduję nic o pierwszym w kraju transporcie więźniów do oświęcimskiej katowni, jaki opuścił Tarnów w czerwcu 1940 r. Fakt ten należałoby chyba podać w haśle „Oświęcim”. Nie usiłuję nawet szukać nazw licznych miejscowości powiatu, gdzie znajdują się miejsca straceń i męczeństw. Bo jeśli nie uwzględniono mogiły kilkunastotysięcznej, to co mówić o grobach setek ludzi, jak w Skrzyszowie, Porębie Radlnej. Szukam tylko Pogórskiej Woli. Tam zamordowano m. in. znaną narciarkę polską Helenę Marusarzównę. Miejscowości nie znajduję, ale w skromnym opisie tej postaci wyczytuje, że zmarła ona w Tarnowie, dopiero dalej jest napisane, iż ją zamordowali hitlerowcy.

Jaka jest wreszcie prawda? H. Marusarz została rozstrzelana 12. IX. 1940 (a nie jak podają niektóre wydawnictwa encyklopedyczne — w 1941 r.) w położonej 11 kilometrów za Tarnowem Pogórskiej Woli. Razem z nią zamordowano 5 innych kobiet. Przy szosie Tarnów — Pogórska Wola stoi dziś pomnik ku czci pomordowanych tam setek kobiet i mężczyzn przywożonych z miejscowego więzienia.

Mam przed sobą 2 opasłe tomiska wydawnictwa „Miasta polskie w Tysiącleciu”, wydanego w 1965 r. przez Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Miasta i „naciągane” grody naszego powiatu są wyliczone tu wszystkie. Tylko nie ma nic o ich najnowszej historii, ale za to możemy dowiedzieć się ile było w nich kilkadziesiąt lat temu szewców, kowali, bednarzy itp. Niedomagania te autorzy „rekompensują” przy omawianiu Tarnowa, gdzie zakradło się stwierdzenie: „w czasie okupacji szalał terror, zwrócony szczególnie przeciw ludności żydowskiej, z której pozostała przy życiu tylko garstka. W mieście działały liczne organizacje podziemne” Stwierdzenie wyraźnie prowokacyjne. Jak widać wstręt do najnowszych dziejów mieli nie tylko redaktorzy WEP.

Mieszkańcy Tarnowa, w którym w latach okupacji zamordowano około 40 tys. ludzi, jednego dnia zmasakrowano 4,5 tysiąca Żydów, skąd wysłano pierwszy transport do Oświęcimia oraz mieszkańcy Ziemi Tarnowskiej usianej licznymi zbiorowymi mogiłami, gdzie lądowały angielskie samoloty po rakiecie V2 i walczyły partyzanckie kompanie AK „Grażyna”, „Barbara”, „Regina”, „Ewa”, mają prawo domagać się sprostowania błędów w WEP i innych wydawnictwach encyklopedycznych przez wprowadzenie odpowiednich haseł lub rozszerzenie już istniejących. ZYGMUNT KOPER

## Nieznany list adiutanta gen. Bema

Z okazji 23 rocznicy wyzwolenia Węgierskiej Republiki Ludowej aktywni Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier zorganizowali uroczystą wieczornicę. Jej program wypełnił odczyt na temat literatury węgierskiej oraz występ wokalo-recytatorski zespołów MDK.

Deklamowano wiersze największego poety naszych przyjaciół znanego Dunaju Petefiego. Z dużym zainteresowaniem spotkał się list Petefiego z dnia 11 kwietnia 1849 r., zawierający wyraz uczucia tego ostatecznego do wielkiego tarnowianina. Poeta był przecież adiutantem gen. Bema. Zginął w bitwie pod Segesvárem. Ten nieznanym szerszemu ogółowi list z pewnością zaciekał naszych Czytelników, toteż pozwoliliśmy sobie na jego zacytowanie:

„Po kilkuletniej chorobie powróciłem z początkiem tego miesiąca do armii, której jestem członkiem, a która jest moją duszą — gdyż do- wodzi nią Bem — i szczę- ściem moim — gdyż Bem to mój przyjaciel i ojciec. Los chciał, abym wziął udział w tyłu trudach tej armii, w jej niebezpieczeństwach i nie- szczęściach, a nie był obecny przy jej zwycięstwach. Gdy przybyłem do Szeben, zale- gła cisza i spokój.

W tych dniach byli tutaj delegaci ministra i sejmu, którzy przywieźli dla Bema odznaczenia wojskowe pierw- szej klasy. Wreczenie odzna- czenia nastąpiło w zwykłej izbie, w obecności zaledwie kilku oficerów, ponieważ na miejscu nie ma wojska, a poza tym wódz nie zwykł urzą- dzać żadnych hucznych i napszonych ceremonii. I ta- nawet w małym pokoju urzą- dzone uroczystości miały, po- mimo tego wszystkiego, dużo po- dąbanterii i sztywności. Były w niej zresztą i momenty wzruszające, można nawet powiedzieć — wspaniałe, ten- chociażby, kiedy stary puł- kownik Nemeth wreczał na- szemu generałowi odznacze- nie, odzywając się tymi słowami:

„Nie jestem mówcą, a na- wet gdybym nim był, nie umiałbym w tej chwili prze- mawiać — niech mi więc Pan tylko pozwoli ucałować swo- ją prawą rękę, która krwa- wiła za moją ojczyznę” — i płacząc ucałował okaleczoną

rękę generała, a my wszy- scy przy tym płakaliśmy z nim razem. Ale o tym nie wystarczy czytać, trzeba to było słyszeć i widzieć. Wczo- raj Bem porzucił niższe od- znaczenia bardziej zasłu- żonym spośród swych żołnie- rzy. Piszący te słowa ma szczęście do nich należeć. I tak oto zostałem nagrodzony, aż nazbyt hojnie i to nie dla- tego nawet, że otrzymałem odznaczenie, ale głównie spo- sobem, w jaki Bem mi je wręczył. Może to słabość z mojej strony lub co innego, ale nie mogę się powstrzy- mać od opisanie tej sceny. Bem przypiął własnoręcznie do mojej piersi lewą ręką, gdyż prawą miał jeszcze obandażowaną i powiedział mi: „przypinam ci lewą ręką, tą od serca”, po czym objął mnie i ścisnął długo i gorąco!

Cały świat wie o tym, że nie jestem skromnym człowie- kiem ale na tyle przecież nie zasłużyłem. Z wielkiego wzruszenia, na myśl o któ- rym jeszcze teraz drży moja dusza, odpowiedziałem: „Ge- nerale, zawdzięczam panu więcej niżli mojemu ojcu — ojciec dał mi bowiem tylko życie, pan zaś daje mi ho- nor!”

## U naszych sąsiadów

# Gazowniczy potentat

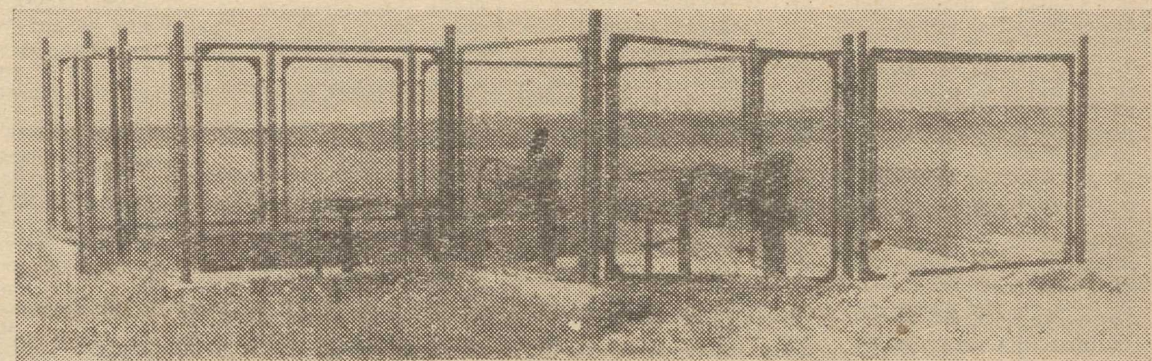
**I** ZAPEWNE wielu naszych Czytelników mało wie o Tarnowskich Okręgowych Zakładach Gazowniczych, a jeśli tak — to ma myślnie wyobrażenie o tym prawdziwym kolo- sie produkcyjno-usługowym. Przekonałem się o tym oso- biście, gdy usiadłem w gabinecie dyrektora naczelnego TOZG przed ogromnymi rozmiarów mapą kraju. Wspólnie z gospodarzem mgr inż. STANISŁAWEM KOCHANEM rozpoczęliśmy wędrówkę po 72 powiatach województwa: lu- belskiego, kieleckiego, rzeszowskiego i krakowskiego, gdyż na tym terenie działają Zakłady — największe teryto- rialnie spośród 10 tego typu w kraju przedsiębiorstw.

Kijek w rękach dyrektora za- trzymuje się w czołowych ośro- dach przemysłowych: Huta im. Lenina, podobne zakłady w O- strowcu Świętokrzyskim, Stalo- wej Woli, wytwórnie chemiczne w Puławach, Oświęcimiu, Tar- nowie, cały okręg Śląska, War- szawa, huta szkła w Sandomie- rzu. Wszędzie tam korzystają z gazu rozsyłanego przez tarnow- skie Zakłady. Już niedługo spe- cjalną magistralą popłynie gaz do wznoszonych we Włocławku „Azotów”.

Tarnowscy gazownicy to nie tylko dystrybutorzy tego surow- ца w skali przemysłowej. U- chwała KERM zobowiązała ich

do przejęcia obiektów gazowni- czych będących dotychczas pod nadzorem organów gospodarki komunalnej, rad narodowych lub społecznych komitetów gazy- fikacyjnych. Na mapie zapala- ją się czerwone światełka: Lu- blin, Kielce, Radom, Rzeszów, Tarnów. Były to dotąd Zakłady Gazownicze na pełnym rozra- chunku. Znalazły się teraz w tarnowskich Zakładach. Dołączo- no do nich placówki nie prowa- dzące własnego rozrachunku. Przejęto też sieć lokalną w mia- stach i wsiach.

Z 16 tys. odbiorców indywidu- alnych w 1966 r. liczba ta uro- śła już do 124 tysięcy, a w 1975



Na zdjęciu: układ zasów na trasie gazociągu. Takie urządzenia są montowane co 10 kilome- trów, w razie jakiegokolwiek awarii pozwala to wystrzymać dopływ gazu na okres remontu.

roku wyniesie 282 tysiące od- biorców, zaś w 1985 r. — 676 tys. Najwięcej ludzi korzysta z gazu w Radomiu — 17 870 osób, potem w Lublinie — 14 150, i Tarnowie — 13 430.

Przedsiębiorstwo czerpie suro- wic ze źródeł krajowych, roz- sianych licznie na Pogórzu Kar- packim. Dyrektor Kochan mówi, że krajowe zapasy gazu ziemne- go oblicza się na 2 tysiące mi- liardów metrów sześciennych. Na jego znaczne ślady natrafio- no w samym Tarnowie. W tere- nie działają cztery pogotowia (Jarosław, Końskowola, Sando- mierz, Jasło). Jego załogi muszą bardzo szybko usuwać wszelkie awarie. A trzeba wiedzieć, że godzina przerwy w dopływie ga- zu może np. kosztować puław- skie „Azoty” kilkaset tys. zło- tych, a sandomierską hutę aż.. kilka milionów. Jest więc cze- go pilnować. Śledzę ruchy dy- rektora. Lokalizuje on na mapie rozdzielnie, stacje rozdzielczo- pomiarowe. Najmniejszą jed- nostką jest posterunek.

Przy takim profilu przedsię- biorstwa koniecznym było utwo- rzenie wydziału remontowo-bu- dowlanego. W przyszłości pla- nuje się przekształcić go w SOWI.

Ale w tym miejscu trzeba coś wię- ciej powiedzieć o samym dyrektorze. Sucham co mówi kierownik działu

organizacyjnego mgr Z. Szafraniec. Mgr inż. St. Kochan jest wychowa- niem „Azotów”. Pokaże mi on póź- niej całą stertę numerów „TA”. Czyta każdy egzemplarz od deski do deski. Interesuje go co słychać w „Azotach”, a pracował tam jako główny inżynier budownictwa. W „Gazach” wiodarzy od 1962 r. Od tego czasu zaczęły się dziać w przed- siębiorstwie nowe rzeczy. Energicz- ny szef przy współpracy załogi wprowadzał nowe koncepcje organi- zacji pracy. Powołano komórkę ana- liz ekonomicznych, 17-osobowe biuro studiów i oceny, nowy wydział powstał w Jarosławiu. Zasluga Kochana jest też utworzenie wspomnianego wydziału remontowego. W tych wszelkich zabiegach nowatorskich dzielnie sekundoje dyrektorem je- go zastępca mgr inż. Stanisław Sa- tawa — też b. „azotniak”.

Obaj Stanisławowie i sztab ponad 120 inżynierów (w 1946 r. było tylko 8) nie ustają nad dal- szą modernizacją przedsiębior- stwa. Utworzył się więc okręgo- wą dyspozycję gazów, wprowa- dzi telemetrię (zdalne przekazy- wanie parametrów surowca), łączność bezprzewodową (pogoto- wia korzystają już z krótkofa- łówek a wydziały ze stacjami na- dawczo-odbiorczych), zdalne ste- rowanie. Likwidacji ulegnie sta- ra gazownia w Lublinie produ- kująca dotychczas z węgla. Poz- woli to zaoszczędzić co roku 3 mln. złotych. Druga taka sama gazownia w Radomiu jest prze- kształcana stopniowo w ośrodek badawczo-doświadczalny. TOZG zajmują się również gazyfikacją miast, osiedli i wsi. Opracowuje

się już specjalny program tej akcji dla czterech województw, w tym i dla Tarnowa oraz po- wiatu. Jeszcze tego roku palnik gazowy zabłyśnie w domach między torami a parkiem Kul- tury i Wypoczynku, kolonii „Ko- lejowa”, w pozostałych budyn- kach osiedla Klikowskiego i przy ulicy Lwowskiej oraz Kra- kowskiej do rzeki Białej. Dal- szej ten ciąg aż poza most bę- dzie gazyfikowany w następnym roku. Stosunkowo najwcześniej skorzystają z gazu mieszkańcy Tarnowca i Koszyc. Nie ma dnia by jakaś delegacja nie odbywała u dyrektora narad w sprawie gazyfikacji. Chętnych jest co- raz więcej. Przepływa wojewódz- two rzeszowskie, gdzie sieć gazo- wa zakłada się w ramach czy- nów społecznych.

TOZG przechodzą bujny roz- wój. Powstają nowe rozdzielnie i bazy wydziałowe, przybywa dziesiątek kilometrów gazociąg- ów. W Krynicę wznoszony jest dom profilaktyczno-sanatoryjny dla 140 osób. Optymistycznie na- strajają najbliższe lata. Już w 1970 roku TOZG zatrudnia 1638 pracowników, zaś gazu rozpro- wadza 5040 mln metrów sze- ściennych.

Znanym już od lat tarnowskim potentatom przemysłowym przy- bywa nowy beniaminek.

ZYGMUNT KASPEREK

Prace izolacyjne przy nitce rurociągu gazowego.

## Przeciwko małej stabilizacji

W roku 1962 ukazała się sztuka Tadeusza Różewicza pod tytułem „Świadkowie, czyli nasza mała stabilizacja”. Drugi człon tytułu stał się ważnym hasłem politycznym. Powraca on i dziś, będzie jeszcze długo powracał z racji swojego lapidarnego i trafnego ujęcia problemu. Nasza mała stabilizacja to główna sprawa.

Jeżeli człowiek żyje w ciągłej atmosferze pogoni za wygodą, jego ideałem jest komfortowe mieszkanie, samochód, wyjazdy na zagraniczne urlopy, jeżeli nihilizm i cynizm — to wówczas powstaje to poważne niebezpieczeństwo, które może w każdej sytuacji wystąpić przeciw socjalizmowi.

Stabilizacja jest określeniem tylko wtedy pozytywnym, gdy wynika z gruntownych i realnych podstaw. Nie ma stabilizacji wobec notorycznie powtarzających się punktów zapalnych, aktów agresji, demagogicznych penetracji. Jeżeli człowiek nie bierze tych spraw pod uwagę i daje się pochwylić w mamiące hasła „wszak to tyle lat po wojnie”, „czy się stoi czy się leży”, jeżeli patrzy na Zachód jak na siódme niebo przez dziurkę od klucza — to jest mała stabilizacja w imię „niech na całym świecie wojna”.

Na oślawionym Zachodzie od dawna istnieje program oparty na tym, że człowiek mający wille nie myśli o rewolucji. Człowiek jest podatny na dobra do-

czesne i najłatwiej go skuścić perspektywą natychmiastowej realizacji materialnych obietnic.

Stajemy wobec koniecznych przemian. Nie można ich zakończyć na zmianach w składach osobowych władz, uzupełnieniach Encyklopedii, czy przywracaniu należytej rangi i obowiązków uczelni. Konieczne jest wychowanie całego społeczeństwa w duchu społecznego obowiązku i zaangażowania ponad własne cele.

Każdego roku tarnowskie społeczeństwo daje wyraz swego zaangażowania społecznego, w postaci czynów społecznych i produkcyjnych. W tym roku wyniosła one 200 milionów złotych, jest to suma równa budżetowi Miejskiej Rady Narodowej. Nie

miejsce tu wyliczać ile nowych obiektów, czy kilometrów dróg nam dzięki temu przybędzie.

W tym roku powinniśmy podjąć zobowiązania dodatkowe. Zobowiązania bezwzględne zwalczania wszelkich małych stabilizacji. Zobowiązania te trzeba byłoby podjąć nie na wielkich masówkach, ale indywidualnie i w dodatku realizować je w codziennych rozmowach, dysputach rodaków i w okresach międzyzebraniami. Łatwo jest być za socjalizmem na zebraniach, a trzeba na codzień...

AS

## Z zakładów i z miasta

W I kw. br. na terenie naszych Zakładów wydarzyły się dwa wypadki zaliczane do ciężkich. Były to: oparzenie III stopnia w Zakładzie Elektrycznym oraz złamanie ręki w Zakładzie Półspalania. W porównaniu z analogicznym okresem ubr. nastąpiła na tym odcinku znaczna poprawa.

Oddany do eksploatacji w EC-II kocioł nr 5 pracuje już dwa miesiące. Znacznie odciażyło to pozostałe kotły i umożliwiło przeprowadzenie poważniejszych remontów. W okresie dwumiesięcznej pracy kotła nie zauważono poważniejszych usterek.

Tarnowskie placówki handlowe, mieszczące się przy głównych ulicach, zmieniają swój zewnętrzny wygląd — zakłada się wiele nowych szyldów i neonów. MHD art. przemysłowymi na ten cel przeznaczył około 400 tys. zł.

(SJ)

## Tarnowski polichlorek winylu znajdzie zastosowanie w medycynie

Przemysł wytwarzania aparatury chemicznej zużywa do swych celów duże ilości tworzyw sztucznych, w tym 87 proc. stanowiły suszarki polichlorek winylu. Produkt ten trzeba było do tej pory sprowadzać z zagranicy i to tylko ze strefy dolarowej. (Włoch, Francja, Anglia oraz z ZSRR). Pociągało to za sobą szereg trud-

ności, a m. in. straty dewizowe.

Toteż, gdy w ubiegłym roku rozeszła się wieść o rozruchu w naszym kombinacie zakładu produkującego suszarki polichlorek winylu, kierownictwo Centralnego Laboratorium Naukowego — Doświadczalnego Przemysłu Ortopedycznego z Warszawy zamówiło 20 kg produktu dla przeprowadze-

nia doświadczeń mających na celu zbadanie jego przydatności.

30 marca bieżącego roku przyszła odpowiedź pozytywnie oceniająca przydatność tarnowskiego polichloru winylu dla przemysłu medycznego. W piśmie tym czytamy m. in. „Laboratorium nasze opracowało receptury i wykonało 2 partie doświadczeń granulowanych plastifikatów polichloru winylu dla medycyny. Wykonaliśmy także obszerne próby przetworstwa i badania wytrzymałościowe gotowych wyrobów w postaci drenów i kształtek. Dotychczasowe wyniki w pełni potwierdzają przydatność tworzywa dla założonych celów...”

W załączonym omówieniu kierownictwo placówki zastosowania tworzyw sztucznych w medycynie, podając swoje potrzeby, zapytuje o możliwości pokrycia tego zapotrzebowania. Ponieważ nie są to ilości zbyt duże — 20 ton w roku bieżącym 150 w 1969 i 500 w 1972 r. — odpowiedź była pozytywna. Naturalnie odbiorca będzie musiał uzyskać przydział od dystrybutora polichloru winylu, którym jest „Chemiplast” z Gliwic.

Równocześnie kierownictwo PCW zaferowało o prócz polichloru winylu S-7 o stałej K-70, także polichlorek winylu o innych właściwościach, które zastąpią importowane. Pismo w tej sprawie zostało już wysłane do placówki zastosowania tworzyw sztucznych w medycynie.

WS

## Bardzo świeckie świeczniki

także i osobistym przyciągnąć odbiorców nawet tych spod znaku „jeleni na rykowisku”.

Czy tedy personel w „osobach”: Z. Wiśniewski — projektant, Z. Wiśniewski — wykonawca, Z. Wiśniewski — sprzedawca i Z. Wiśniewski — właściciel warsztatu osiągnął (neli) ten stopień, którym warunkujemy powodzenie?

Zajmijmy się stroną artystyczną. Zaczniemy od różnego typu świeczników, których w pracowni jest najwięcej. Zostały one wykonane z żelaza, lub korzeni i żelaza. Stoją w oknie wystawowym, na półkach, w warsztacie i trzeba stwierdzić, że budzą największe zainteresowanie odwiedzających sklep. Użytkowość tych świeczników jest różna: mogą stać w pokoju jako przedmiot dekoracyjny, można również tkwić w nich kolorowe świece zapalać dla podniesienia nastroju przyjęć i spotkań. Transpozycję przeszłości w nowoczesność stanowią kinkiety do wieszania na ścianie.

Prawie połowa odwiedzających przychodzi z ciekawości, aby popatrzeć na gotowe wyroby, lub przyjrzeć się „misterium” powstawania nowego przedmiotu. Trudno tu bowiem rozdzielić sklep od pracowni — tak ciasny jest lokal, który zajmuje Z. Wiśniewski. Z tej też przyczyny nie kryje się on ze swoimi marzeniami i bardzo chętnie o nich mówi. Chciałby doczekać się

jakiegoś przyzwoitego dwuizbowego lokalu. Wówczas jedno z pomieszczeń przeznaczony dla pracowni, a drugie na sklep. Obecne pomieszczenie uraga podstawowym zasadom bezpieczeństwa i higieny pracy. Kurz z czyszczonych korzeni, z braku wentylacji, osiada na gotowych wyrobach gasząc ich polysk, a co gorsze utrudniając pracującemu oddychanie. Termiczna obróbka żelaza nie sprzyja także ani zdrowiu, ani też wyglądowni zgromadzonych tu przedmiotów.

Ale wróćmy do opisu wyrobów powstających w pracowni. Ostatnio przygotowuje się tu zestaw oświetleniowy dla mającego powstać w Tarnowie antykwariatu. Będzie on wykonany z czarnej, patynowanej blachy i zdobiony herbami tarnowskimi i krakowskimi. Wyroby z korzeni, stoją się w swych kształtach coraz bardziej zbliżone do naśladowanego przedmiotu. Widzimy więc na półkach ptaki, zwierzęta, ludzi, postacie baśniowe wyczarowane z korzeni...

Zapytujemy o nowe pomysły. Należać będzie do nich próba termicznej obróbki granitu i zatapianie w jego powierzchni różnych metali. Próba to oczywiście arcyśmiała, a jej powodzenie zależy od zastosowania bardzo wysokich temperatur. W oparciu o nią pan Zdzisław przystąpi do wyrobu masek. Rzeczne otoczaki, które służą do prób, narzucają z natury rzeczy takie właśnie kształty.

Mgliste marzenia naszego rozmówcy sięgają również w dziedzinę wyrobu mebli z korzeni i drzewa. Ale aby je zrealizować, trzeba miejsca i jeszcze raz miejsca. Równolegle bowiem z przejściem na nowe techniki, przybywa narzędzi i urządzeń warsztatowych, które musi się gdzieś ustawić.

Jest jednak jedna dobra dla sprawy okoliczność — wcześniej czy później trzeba będzie w sposób rozsądny zagospodarować tarnowską starówkę i zlokalizować w rynku przede wszystkim placówki służące turystyce — wtedy przyjdzie pora bardziej sprzyjająca świeckim świecznikom z pracowni Zdzisława Wiśniewskiego.

Z. DZIUBAN

## W niezgodzie z paragrafem

### NIE POMOGŁO MASKOWANIE

Edward K., pracownik EnergoMontażu, wyjeżdżając samochodem z terenu EC-II u krył i sprytnie zamaskował w szoferce 25 mb. kabla 3 żyłowego oraz 3,5 m kwadr. blachy 2 mm. W bramie zakładowej samochód poddany został rewizji i w jej wyniku ujawniono kradzież. Sprawa przekazana została organom MO celem prowadzenia dalszych dochodzeń.

KOŁO PASOWE W TECZCE Po zakończeniu pracy Jan O. wracał do domu myśląc, że uda mu się „przemycić” przez bramę skradzione w Zakładach 2 klocki gumowe oraz koło pasowe do silnika elektrycznego. Jednak pracownik straży przemysłowej zatrzymał go i stwierdził, że w teczce znajdują się przedmioty skradzione. Sprawę zatrzymano.

RURKI DLA ZNAJOMEGO Szymon J. — pracownik Chemobudowy, wyjeżdżał z Zakładów dżwigiem. Zatrzy-

many został przez pracownika straży przemysłowej. Po dokonaniu rewizji stwierdzono, że wywoził nielegalnie 5 szt. rurek aluminiowych długości 2 m. Sprawca tłumaczył się, że przedmioty te wywoził dla Bronisława W., który rurki ukrył w dżwigu.

### NAWET ŚRUBKI I NAKRĘTKI

82 sztuk nakrętek, 35 sztuk śrub, 5 wiertel oraz 3 blaszane ozdoby do biotników motocyklowych znaleziono w teczce Juliana N., którego zatrzymano w chwili przejścia przez bramę zakładową. Udowodniono mu, że przedmioty te zostały skradzione.

### SKRADE PROSTOWNIK

Mieczysław K., pracownik SOWI, usiłował wynieść nielegalnie poza teren Zakładów skradziony prostownik elektryczny. Kradzież ta nie u dała się, bowiem pracownik straży przemysłowej zatrzymał sprawcę i odebrał urządzenie.

(SJ)

## HSALI SADOWEJ

Komisja gromadzka po stwierdzeniu stanu faktycznego, protokół ze swymi sprostowaniami przesała do Wydziału dla Nieletnich Sądu Powiatowego w Tarnowie. Sąd dla zbadania szeregu potrzebnych informacji delegował na miejsce w dniu 21 XII ubr. kuratora. I tak akta tej ponurej sprawy wzbogaciły się o jeszcze jeden arkusz papieru. Kurator napisał między innymi:

„Rodzina Kwaśnych mieszka między górami w odległości ponad 7 km od przystanku autobusowego i kolejowego. Z uwagi na warunki atmosferyczne (zawieje, zasy) dotrzeć tam nie można. Z informacji uzyskanych w Prez. GRN i w Posterunku MO wynika, że wywiad w „domu” Kwaśnych jest niemożliwy, gdyż Bolesław Kwaśny stoi z siekierą i najpierw w szpitalu, a po

nikogo nie wpuszcza. Miejsca ludność chciała przyjąć tej rodzinie z pomocą ofiarując dziecięcą odzież, ale B. Kwaśny jej nie przyjął, mówiąc, że jest honorowym dziadem i pomocy nie potrzebuje”. „Dzieci Kwaśnych żyły się lupinami z ziemniaków”. „Ojciec wycho-

wyleczeniu w Państwowym Domu Dziecka.

Gdy oddaje to sprawozdanie troje dzieci, a to Tadeusz, Andrzej i Wiesława przebywają już w domu dziecka, zaś troje najmłodszych leczy się jeszcze w szpitalu.

Rok 1968 mogą uważać za szczęśliwy. Po raz

## Ludzie jak zwierzęta (II)

dził zwykle do wsi, pojadł sobie u ludzi, poczym wracał i leżał, a jeśli dziecko wołało jeść uspakajał je biciem. Całymi dniami i nocami dzieci głodne i bite płakały. Bolesław Kwaśny uchodził w środowisku za lenia i nie-roba”.

Po otrzymaniu tego raportu sąd dla nieletnich jeszcze tego samego dnia wszczął z urzędu postępowanie przeciwko Bolesławowi i Marii Kwaśnym o ograniczenie władzy rodzicielskiej zarządzając równocześnie natychmiastowe zabranie dzieci od rodziców i umieszczenie ich najpierw w szpitalu, a po

pierwszy bowiem stwierdził, jaki ma smak chleb. Ta niecodzienna, ale przecież możliwa sytuacja niech przypomni nasz apel o tworzeniu rodzin opiekuńczych zamieszczony w „Tarnowskich Azotach”.

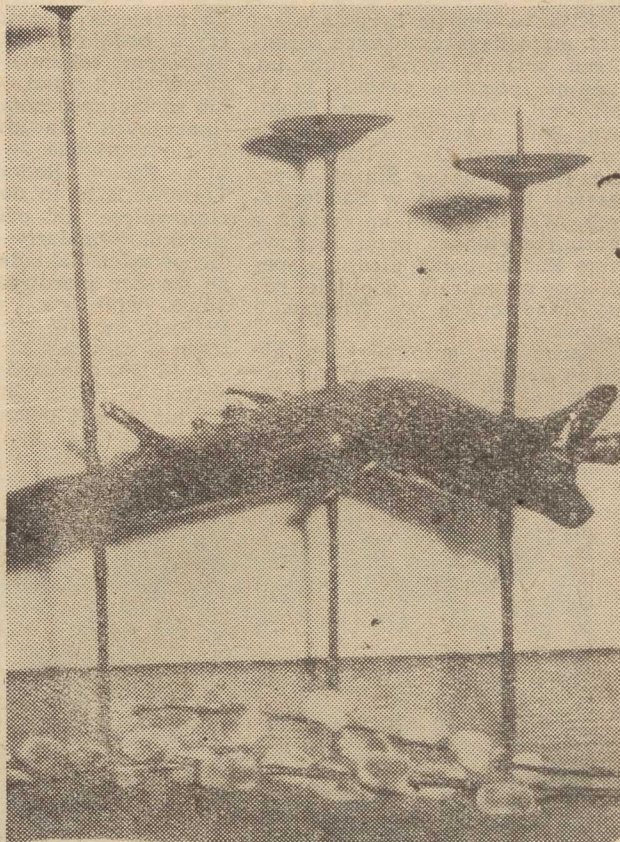
Budujemy w naszym kraju wiele fabryk, zakładów handlowych, przebudowujemy rolnictwo w związku z czym uczyniliśmy milowy krok naprzód w podnoszeniu poziomu życia mas pracujących. Stąd też sprawa rodziny Kwaśnych jest przykrym społecznym wyjątkiem. Nie znaczy to oczywiście, że w szeregu innych rodzin nie spotykamy się jesz-

cze z budzącą sprzeciw nędzą. Jest ona spowodowana najczęściej zupełnym lekceważeniem wszelkich norm społecznych przez ojców i matki tych rodzin.

Wyda się jednak, że istnieją zarówno odpowiednie przepisy, jak też i społeczne warunki, by sytuacje tego rodzaju eliminować. Po odebraniu dzieci sprawą Bolesława Kwaśnego winien zająć się prokurator. Przecież z art. 246 Kodeksu Karnego wynika, że „Kto znęca się fizycznie lub moralnie nad pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku za leżności od sprawy osobę nieletnią poniżej lat 17, albo bezradną podlega karze więzienia do lat 5”.

Leń i nierób Bolesław Kwaśny, który głodząc i bijąc dzieci omal nie doprowadził do pozbawienia ich życia zasługuje nie tylko na społeczne potępienie, ale i na surowy wymiar kary. Takiej kary, która stałaby się ostrzeżeniem dla ewentualnych naśladowców.

OBSERWATOR



Świecznik wykonany z korzenia i żelaza.

Fot.: Z. DZIUBAN

## Udana premiera „Arlekina”

Na tę premierę czeka- liśmy dosyć długo! Aby pokazać się z własnym programem pantomimicz- nym (bo mowa tu o tea- tralnym „Arlekin”), trzeba było solidnie popracować. Sześciu adeptów tej trud- nej sztuki, będącej uni- katem w krajowym ruchu amatorskim, zbierało się kilka razy w tygodniu na próbach. Ich „szef” **Stefan Dorocki** był wymagający. Musieli się nieraz dobrze napocić. Wiele scenek na- leżało po kilkanaście ra- zy zaczynać od nowa. Po- trzebny był inny gest, ruch, ciągła ewolucja i do- skonale ulegała mimi- ka twarzy. Przygotowy- wano nagrania z komenta- rzem i odpowiednimi dźwiękami akustycznymi. Wreszcie ubiegłej nie- dzieli świerczkowscy mimo

wie wyznaczili spotkanie swoim miłośnikom. Wszy- stko zaczęło się oryginal- nie. Zgasły w sali teatral- nej wszystkie światła. Po- płynęły z głośnika słowa komentatora o historii pan- tomimy, o jej niektórych twórcach, o poszczegół-

dokone w Krakowie. Wrómy jednak do strony wykonawczej premiery. Trzeba tu pisać w samych superlatywach. Trudny i ambitny program uło- żył i reżyserował doświad- czony znawca pantomi- my — **Stefan Dorocki**. Sam nie występował. Chciał się przypatrzeć z

występujący w cieniu swe- go kolegi, **Zdzisława Cete- ra, Mieszka Tutaj, Ry- szard Serafin, Marian Krupa, Andrzej Gzel**. W ich wspólnym wykonaniu podobały się szczególnie sceny w laboratorium, przed „figurką” oraz poje- dynek. Całość programu nawiązująca do różnych kierunków w pantomimie (łącznie z pierwiastkami sztuki Tomaszewskiego) u- kazała człowieka, jego ży- cie, radości, przywary.

Był to program, z którym można występować już na estradach całego kraju. Tego samego zdania była również komisja oceniają- ca w składzie: mgr **T. Ga- las, J. Strzębosz, K. Pra- de**. Mimowie świerczko- wscy zostali już zaproszeni na występ do Krakowa przez **Wojewódzką Scenę Amatora przy KDK**.

(Kyz)

## Brawo mimowie!

nym mimodramatach. I ten właśnie komentarz był najsłabszą częścią spektaklu. Nie ze względu na treść, ale jakość nagra- nia.

Komisja oceniająca pro- gram zaleciła posługiwa- nie się żywym komenta- rzem, zaś nagranie dźwię- ków akustycznych zostanie

boku, jak wypadną jego uczniowie. Ci nie zawsty- dzili swego mistrza. Popis mimiki, gestów, ruchów dał **Kazimierz Pietrzak** w etiudach scenki „Impulsy”, mimodramat „Fryzjer”, „Niemowlę”, „Broń”, „Śmiech”, „Rękawiczka”, „Figurka”. Na słowa pochwały zasłużyli również,

## Wartościowy film za złotego

Ciągle czytamy w prasie o spotkaniach, odczytach, prelekcjach w internacie Zakładu Szkolenia Zawo- dowego w Świerczkowie. Swą, można powiedzieć, filię ma tam Dom Kultu- ry. Współpraca obu pla- cówek datuje się od wielu lat, lecz szczególnie oży- wienie w obustronnych kontaktach przypada na o- statnie miesiące. Działą przecież w internacie Mło- dzieżowy Dyskusyjny Klub Filmowy. Za jedyne tylko 5 złotych można o- bejrzeć w miesiącu 5 wa- rtościowych filmów fabu- larnych.

Klub zorganizował prze- gląd pierwszych po wojnie obrazów polskich oraz fil- mów z okazji 50 rocznicy Wielkiego Października. Młodzież ogląda również archiwalne komedie pro- dukcji USA. Dodatkowym urozmaicheniem zajęć w MDKF są ciekawe prelek- cje na temat historii świa- towego filmu oraz twór- czości znanych reżyserów. Dużą popularnością cieszą się odczyty mgr **M. Sa- wińskiego** i mgr **Brel-Pla- terowej** z cyklu „Zwie- dzamy świat”, mgr inż. **St. Kubińskiego** na temat hi- storii ZA, mgr **M. Nożyń- skiej** o kulturze życia co- dziennego.

Mieszkańcy internatu u- częszczają na projekcje fil- mów oświatowych i pozy- cji udostępnianych z o- środków kulturalnych am- basad Węgier, CSRS i Francji w Warszawie.

W naszym śro owisku dosyć często dyskutuje się o klubie „Przyjaźń”. Padają kontrowersyjne opinie, zdania. Są nawet tacy, którzy chętnie wi- dzieliby w klubie księgarnię... poczekalnię.

## W klubie „Przyjaźń”... poczekalnia?

Same wieczorki tanecz- ne i zawody szachowe, to za mało. Ale z tym wiąże się sprawa zatrudnienia w klubie instruktora. Czło- wiek z inwencją, przy po- mocy DK i ZMS, może zrobić sporo i dopóki tego etatu placówka nie otrzy- ma, będziemy zawsze na coś narzekać. Klub winien dopracować się takich form, aby każdy jego by- walec wiedział, co w da- nym dniu będzie tam ro- bił. Można też grupować ludzi o podobnych zainte- resowaniach.

Trudno tu pisać uzdra- wiające recepty, stawiać

przysłowiową kropkę nad „i”. Potrzeba odpowied- nych form działalności, wspólnej i skoordynowa- nej pracy, do której musi włączyć się także partner od handlu — „Ruch”. Je- go dyrektor na ostatnim posiedzeniu Rady Kultury zapewnił o tym. Będą więc lody, kwiaty na sto- likach, adapter. Szafa grająca zostanie zrepero- wana. Zaangażuje się do niej konserwator. Napra- wi się sprzęt. Obiecane lepsze zaopatrzenie (gala- teria czekoladowa, soki o- wocowe). Czy już się coś poprawiło? Tak! Działą telewizor, Klub otrzymał energicznego gospodarza w osobie pani **J. Wnuk**. Mo- żna napić się „Krynica- ni”. Lepiej z estetyką i kulturą obsługi.

(Zkr)

## Samorząd, czy robotniczy?

(Ciąg dalszy ze str. 3)

niach samorządu robotniczego. Winni oni wiedzieć, że opracowaniem zagad- nień którymi się zajmie plenum, pre- zydium rady czy KSR, to zadanie fa- chowej komisji pracującej pod kierow- nictwem sekretarza — jedyne etato- wego członka samorządu, oni zaś po rozpatrzeniu sprawy, przedyskutowa- niu wszelkich za i przeciw mają po- wziąć decyzję. Decyzję zgodną z inte- resem załogi i ogólnospołecznym.

Muszą też wiedzieć, że członków sa- morządu robotniczego nie wolno zwol- nić czy nawet przenieść z zajmowa- nego stanowiska obojętnie w dół czy w górę, bez ich zgody i zgody prezydium

rady robotniczej co gwarantuje, w pewnym tylko oczywiście stopniu, ich niezależność i umożliwia podejmowa- nie decyzji nie zawsze zbieżnej z in- teresami administracji.

Niewątpliwie nasza redakcja ponosi też jakąś część odpowiedzialności za brak artykułów o mechanizmie działa- nia samorządu robotniczego, ograni- czając się tylko do informowania o uchwałach, konferencjach samorządu robotniczego, czy też do bezkrytycznej afirmacji.

Konieczna jest w tej sytuacji szeroka i wspólna ofensywa or- ganizacji partyjnej, związkowej i młodzieżowej, mająca za cel mobiliza- cję przedwyborczą robotników, oraz prowadzenie szerszej — nie tylko dla wąskiego aktywu — pracy szkoleni- wej.

WACŁAW FELEKSY

## KRZYŻÓWKI U MYŚLÓW

Krzyżówka z szyfrem

POZIOMO: 1) oboz koncentracyjny, 9) część nogi, 10) miasto we Włoszech, 11) masztowiec XV-wiecz- ny, 13) lewy dopływ Wis- ly, 14) nieraz jej pragnie- my, 15) stolica Styrii (Aus- tria), 17) przed nazwis- kiem, 18) wyspa Napoleo- na, 20) wysoka czapka ob- szyta futrem, 23) miasto w Jeleniogórskim, 25) pierw- szomajowy, 26) rozpad, 28) grzyby, 32) miejsce wypo- czynku, 24) w dżungli, 36) między górkami, 39) poli- tyk francuski (1895—1943),

41) przewrót w życiu pań- stwa, 42) rozpustczalnik. PIONOWO: 1) grecki ko- munista, dow. oddz. par- tyzanckiego, 2) premier, 3) organizacja pouzienna (skróty), 4) dawne pociski artyleryjskie, 5) krakowska sukmana, 6) skróty nazwy nacjonalistycznych band ukraińskich, 7) ptak do- mowy, 8) poeta radziecki, 12) miara ziemi, 16) nuta, 19) dzień tygodnia, 21) od- miana chmury, 22) anto- nim nagany, 24) urząd prefekta, 27) organ por- ządkowy, 29) kosmonau- ta, 30) godło, 31) minerał, 33) ciało niebieskie, 35) imię żeńskie (wspak), 37) wierzba, 38) w pasiece, 40) z „Pustyni i w puszczy”.

Liczby znajdujące się w prawym rogu krzyżki, po- numerowane od 1 do 22 dają drugą część hasła u- widocznionego w krzyżów- ce.

Wśród Czytelników, któ- rzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie rozlosujemy nagrodę w postaci bonu towarowego. Rozwiązania krzyżówki należy nadsyłać na adres redakcji do dnia 7 maja br.

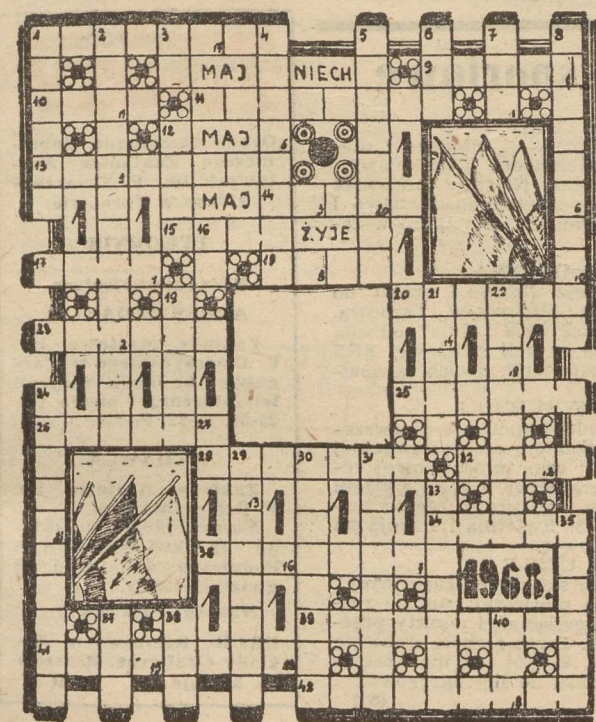
ROZWIĄZANIE  
KRZYŻÓWKI  
Z NR 9 (180)

POZIOMO: antark, hals, pens, piramidon, Rea, rak, kolia, kos, tor, zeta, niwa, nie, Wat, runda, woj, kir, naftalina, Star, mara, Ry- manów.

PIONOWO: Arabia, Tes- la, lupki, kantor, persze- ron, molo, nastawnia, a- kant, kuter, Alina, Prato, „Unia”, jantar, Knurów, Tarym, liman.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki w postaci bonu towarowego wartości 80 zł otrzymuje Albina Kijak, Tarnów-3, ul. Zawadzkiego 12a/17.

Po odbiór nagrody pro- simy zgłosić się w redak- cji.



## Zbliżają się „Dni Oświaty”

Przygotowania do obchodów tradycyjnych Dni Oświaty, Książki i Prasy w Tarnowskim znajdują się już w końcowej fazie. Powołano 24-osobowy po- wiatowy komitet obchodów „Dni”. Na jego czele stanął zastępca przewodniczącego PMRN **Tadeusz Zoń**. Wybrano też sekcje: propagandowo-informa- cyjną — przewodniczący **E. Głomb**; organizacji imprez — **F. Łazarz**; organizacji spotkań i kierma- szy — **J. Skubaja**.

Poszczególne placówki k-o w mieście opracowały już bogate programy obchodów majowego święta. Inauguracja „Dni” rozpocznie się 3 maja w Świercz- kowie. Centralnym jej punktem będzie wielki kier- masz książkowy, być może z udziałem pisarzy, któ- rzy mają podpisywać sprzedawane pozycje. Nie bę- dą to jedyne atrakcje owego dnia. O godzinie 15 na deptaku rozpocznie swój koncert orkiestra dęta. Ulicami dzielnicy przejdzie kolorowy pochód dzieci, młodzieży, członków zespołów DK. Początek o go- dzinie 17. W godzinę później rozpocznie się w amfi- teatrze „Wiosenny Karnawał” zespołów artystycz- nych. Potem przewidziano wieczorek taneczny. Te- goż samego dnia o godzinie 18 w sali teatralnej spotkają się miłośnicy talentu Stanisława Lema. W ciągu miesiąca odbędzie się w Świerczkowie szereg niezwykle ciekawych imprez, spotkań. Ale o tym napiszemy szerzej w następnych numerach gazety.

Miejska inauguracja Dni Oświaty jest planowana 5 maja. I również tam przygotowuje się wielki kier- masz książkowy. 50 stoisk „Domu Książki” z Kra- kowa, tarnowskiego oddziału „Ruchu” i miejsco- wych szkół oraz bibliotek, zostanie zlokalizowanych na placu Sobieskiego, pod arkadami przy ulicy Wa- łowej, w Letnim Amfiteatrze, przy ulicy Koperni- ka. Kiermasz ma być radiofonizowany, otrzyma od- powiednią oprawę plastyczną. Tego samego dnia Wydział Kultury MRN zaprasza do amfiteatru FSE „Tamel” na koncert laureatów festiwalu piosenki radzieckiej i żołnierskiej.

Wiele domów kultury, klubów, świetlic, zorgani- zuje stałe wystawy książek i prasy. W dniach 7—9 maja w salach BWA można będzie kupować obrazy na specjalnej aukcji twórczości miejscowych plasty- ków. Gminne Spółdzielnie oraz oddział „Ruchu” zorganizują we wszystkich klubach oraz w miej- scowościach: Tuchów, Ryglie, Ciężkowice, Niedo- mice, Skrzyszów, stoiska książkowe połączone z lo- terią. W mieście planuje się barwny pochód mło- dzieży mający na celu popularyzację bohaterów utworów pisarskich wydanych przez MON. Przewi- dziano wieczory autorskie z Natalią Rollecze i Wła- dysławem Machejkiem, z którymi spotkają się mieszkańcy Świerczkowa i pracownicy naszego kombinatu.

(Zks)

## Na kulturalnej łączce

Ostatnio mówi się często o kierma- szach książkowych. Są one przecież jednym ze zwiastunów wiosny. Stano- wią główny akcent corocznych Dni O- światy. Mają zawsze wielu miłośników ze strony mieszkańców grodu. Któż to z przechodzących obok stoisk chociaż na chwilę nie zatrzyma się, by popa- trzeć na wyłożone książki? Mało jest takich ludzi.

Gorzej, gdy na zwykłych (tylko kil- ku) odpustowych stołach leżą nierzadko buble, po które nikt nie ma ochoty się- nąć z półki księgarskiej, gdy sceneria jaka towarzyszy kiermaszom jest zwy- kłą szarżowaną codziennością, gdy nie uświadczyś żadnego autora, który podpisałby kuponą książkę; gdy stoi- ska ustawia się w miejscach mało wi- docznych, bez żadnej nawet radiofoni- zacji. A tak, niestety, bywało w ostat- ních latach w Tarnowie. Czy będzie le- piej w tym roku? — ciśnie się na usta pytanie zawarte w tytule.

Kompetentne czynniki i placówki o- becują, że zrobią wszystko, aby tar- nowskie kiermasze w czasie tegorocz- nych Dni Oświaty wypadły okazale. Od- było szereg narad nawet z udział- łem dyrektora „Domu Książki” w Kra- kowie. Popłynęła obfita korespondenc- ja. Rozdzwoniły się telefony. Uzgad- nia się ostatnie kwestie sporne. W Tar-

nowie ma stanąć na centralnych uli- cach, placach i Rynku kilkadziesiąt stoisk jednego dnia. Jednak wiele stoisk będą musiały zorganizować do- my kultury, szkoły, organizacje, zakła- dy pracy i to swoimi siłami i środkami. „Dom Książki” oferuje tylko to- war. Jego możliwości kadrowe są po- ważnie ograniczone (8 osób w Tarno- wie), toteż przy organizacji kiermaszy trzeba angażować działaczy kultural- nych, kolporterów zakładowych. Inne- go wyjścia nie ma. Stoiska otrzymają specjalną oprawę plastyczną i radiofo- niczną. Konkretne zobowiązania w tej sprawie złożyła dyrekcja „Domu Książ- ki” w Krakowie. Książki mają podpi- sywać znani pisarze. Potem spotkają się ze swymi czytelnikami.

## Czy będzie lepiej?

Gorzej będzie jednak z samymi książkami. Tarnów chciałby mieć taki kiermasz, jak w stolicy, gdzie podob- ne imprezy organizują same wydawni- ctwa. Tymczasem nasze miasto otrzy- muje ciągle mini-przydziały. Mimo wszystko księgarze zapowiadają zna- czne dostawy na tarnowskie kierma- sze.

Kończąc, mamy prawo sądzić, że bę- dzie jednak lepiej.

KOLEC

## 1-majowe imprezy sportowe

1 V — stadion SKS „Start - Tarnovia”, godzina 16 — reprezentacja tarnowskich drużyn A-klasy — reprezentacja tarnowskich drużyn ligi okręgowej, stadion KKS „Motor”, godzina 16 — KKS „Motor” — SKS „Start - Tarnovia”.

### SIATKÓWKA

30 IV i 1 V — hala sportowa ZKS „Metal”, godzina 17 — 1-majowy turniej siatkówki drużyn żeńskich o puchar przewodniczącego PKKFiT w Tarnowie, hala sportowa ZKS Unia, godzina 17 — 1-majowy turniej siatkówki drużyn męskich o puchar przewodniczącego PKKFiT w Tarnowie.

### LEKKOATLETYKA

30 IV — stadion sportowy SKS „Start-Tarnovia”, godzina 17 — tradycyjny bieg 1-majowy.

1 V — stadion lekkoatletyczny ZKS Unia, godzina 15 — zawody lekkoatletyczne — o-twarcie sezonu.

SJ

## SPORT \* SPORT \* SPORT \* SPORT \* SPORT \* SPORT \* SPORT

### Na stadionie „Unii”

## Inauguracja sezonu lekkoatletycznego

Udział lekkoatletów „Unii” w szkolnych, klubowych, okręgowych i ogólnopolskich biegach przełajowych, w wielu innych imprezach sportowych\* i ostatnio przeprowadzonych zawodach kontrolnych, był próbą możliwości i sprawdzianem formy sportowców tego klubu przed licznymi zawodami mistrzowskimi, ligowymi i pucharowymi przewidzianymi w br.

Właśnie 1 V br. w ramach imprez 1-majowych, lekkoatletci Unii zainaugurują tegoroczny sezon. W spotkaniu wezmą ponadto udział reprezentanci Stali Mielec, klubów krakowskich, z terenu województwa (Górniki Jaworzno, Sandecja) oraz klubów miejscowych (Tarnovia, Metal, LKS Dunajec Międzyzdroje).

Lekkoatleci Unii przygotowali się do sezonu niezwykle starannie, wielu przebywało na obozie kondycyjno-szkoleniowym, większość zaś trenowała solidnie w okresie zimowym. Zespół został ponadto wzmocniony zawodnikami, którzy powrócili po odbyciu służby wojskowej oraz kilkoma wartościowymi „nabytkami”. W tej sytuacji lekkoatleci tego klubu winni odegrać niepoślednią rolę w tegorocznych rozgrywkach ligowych.

\* PS. 28 bm. biegacze Unii (M. Sztaba, Z. Łyżnicki, J. Rak, W. Naleziński, N. Oleksy, B. Wilk, R. Lech, R. Damian) startują w Krakowie w biegach sztafetowych o puchar przew. PMRN — Z. Skolickiego.

BW.

## Tarnovia i Unia na czele

Choć rozgrywki brydża sportowego w lidze okręgowej weszły w ostatnią fazę, jeszcze nie wiadomo, która z tarnowskich drużyn zakwalifikuje się do grupy walczącej o awans do II ligi. Wydaje się, że największe szanse mają 3 zespoły: Tarnovia, Unia i Motor.

Poniżej podajemy aktualną czołówkę tabeli ligi okręgowej:

|             |   |       |          |      |
|-------------|---|-------|----------|------|
| 1. Tarnovia | 9 | 66:6  | 1109:537 | +572 |
| 2. Unia     | 9 | 58:14 | 1052:644 | +408 |
| 3. Motor    | 9 | 51:21 | 754:623  | +131 |
| 4. ZNP Alfa | 9 | 46:26 | 921:661  | +260 |

Obok zespołu tarnowskiego, o premiowane miejsce ligowe ubiegać się będą zespoły z Krakowa, Rzeszowa i Kielc. Awans uzyska tylko jeden zespół. Może będzie nim zespół tarnowski? (Trze)

## Dyskutujemy

Faktem bezspornym jest stale rosnące zapotrzebowanie na różne formy działalności sportowo-rekreacyjnej. Zapotrzebowanie to kierowane jest naturalnie pod adresem ogniska Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej — i słusznie. TKKF jest bowiem specjalistyczną organizacją w tej dziedzinie.

Zastanówmy się więc, bo sprawa dotyczy nas wszystkich, czy dotychczasowy zakres programowej organizacyjnej i propagandowej działalności zakładowego ogniska TKKF odpowiada zapotrzebowaniu. Dyskusja na ten temat, wydaje się być konieczna.

## SPORT NA PODWÓRKU

Nie można negować tego, co dotychczas zostało zrobione chociażby tylko w dziedzinie organizacji spartakiad zakładowych zimowych i letnich. Imprezy te wyczerpują zaledwie jeden punkt w programie działalności ogniska TKKF. Oczywiście, działalność spartakiadowa jest najbardziej wymierna i pozwala na wykazanie się bardzo konkretnymi osiągnięciami.

Jednak, kiedy mówimy o zapotrzebowaniu społecznym na różnorodne formy sportowej rekreacji, ruch spartakiadowy nie może zajmować w pracy TKKF pozycji naczelną, a powinien stanowić fragment szerszej działalności. Uwaga wszystkich działaczy TKKF powinna być skierowana przede wszystkim na konkretyzacje i rozwijanie działalności w miejscu pracy i zamieszkania. Jest już szereg wzorów i przykładów podejmowanych gdzie indziej. Choćby takie akcje, jak „sport w rodzinie”, „sport na podwórku”, czy „lato w miescie”, jest z pewną konsekwencją realizowana, o pozostałych raczej nie należy mówić.

Żeby nie popaść w ton bezzasadnej krytyki, rozpatrzmy w jakich warunkach wypada naszym działaczom TKKF pracować.

Srodowisko nasze jest stosunkowo niewielkie, ale mocno zróżnicowane, co stwarza duże trudności w ustaleniu programu mogącego wszystkich zadowolić. Istnieją również pewne tradycje sportowe, można nawet powiedzieć, pewna fascynacja sportem wyczerpującym, z racji istniejącego, mocnego klubu sportowego. Stwarza to niebezpieczeństwo nadawania działalności sportowo-rekreacyjnej charakteru zbyt daleko posuniętej rywalizacji, czy współzawodnictwa, co zawsze odbija się w sposób niekorzystny na masowości. Nie znaczy to żeby wyrzucić owo współzawodnictwo całkowicie. Jest ono przecież podstawą takich imprez, jak spartakiady. Ale oprócz tego muszą być prowadzone, inne niemniej atrakcyjne formy rekreacji. Dochożymy chyba do wniosku, że z działalnością rekreacyjną, czynnym wypoczynkiem po pracy nie jest najlepiej.

Ognisko nasze jest ogniskiem związkowym, działającym pod opieką Rady Zakładowej. W chwili obecnej uzyskało ono jeszcze jednego partnera w swej działalności, a mianowicie ZMS. Są jednak inni jeszcze partnerzy, którzy partnerować powinni, a jednak tego nie robią. Mamy na myśli dział gospodarki mieszkaniowej i spółdzielnię mieszkaniową „Jaskółka”, bez których akcja „sport na podwórku”, czy „sport w rodzinie” jest trudna do prowadzenia. Kolejny partner, na którego się liczy, to komitety blokowe. W takim towarzystwie można niejedno zdziałać, a warunki ku temu istnieją. Na osiedlach powstało już sporo boisk do siatkówki, kometki, czy kosza wybudowanych społecznie przez ZMS-owców. Liczba tych boisk będzie sukcesywnie wzrastała. TKKF chce dać sprzęt sportowy. Tylko może to zrobić przy zainteresowaniu komitetów blokowych lub administracji mieszkań. Chodzi i to, aby sprzęt ten był właściwie wykorzystany i nie uległ przedwczesnemu zniszczeniu.

Jeśli mówimy o rekreacji na podwórku, to trzeba wspomnieć o tzw. ogródkach jordanowskich — huśtawkach i karuzelach dla dzieci. Rokrocznie ulegają one poważnej dewastacji, nie za sprawą dzieci... Oto przykłady: dziecko spadło z huśtawki, a zdenerwowany ojciec rozbija huśtawę siekierą. Zamiast przypilnować dziecko w czasie zabawy! Konsekwencji nie wyciągnięto. Na boisku kosza, w czasie gry oczywiście, nie obeszło się bez hałasu. W nocy ktoś wysypał tłuczone szkło na boisko. Trudno w takich warunkach działać bez partnerów, o których nazwa wyżej. Urządzenia ogródków jordanowskich przez całą zimę stoją na polu, nikt nie kwapi się, by je z konserwować. Przecież niszczą się! To drobne tylko przykłady.

Owo partnerowanie i potrzeba zrozumienia dla działalności rekreacyjnej, można by rozciągnąć na inne jeszcze organizacje i jednostki organizacyjne. Wystarczy wspomnieć o dawna już dyskusowaną potrzebę rozszerzenia działalności TKKF w szkołach, których młodzież w najbliższych latach osiągnie wiek produkcyjny — nie powinno być obojętne nikomu, ani szkole, ani przedsiębiorstwu, jaką ta młodzież będzie reprezentować ciężką fizyczną. I dalej, jeszcze — potrzeba stworzenia i realizowania programu rozwoju rekreacji fizycznej wśród kobiet, działalność w hotelach robotniczych, itd., itp.

Grupa działaczy społecznych TKKF staje przed niebagatelnymi problemami. Ognisko musi prowadzić samodzielnie i wszechstronnie działalność.

JANUSZ SIECZKO

## Sportowy mikrowywiad

## Jesteśmy dobrej myśli

Kibice i sympatycy drugoligowej „Unii” Tarnów mają poważne obawy, co do dalszych losów zespołu. Obecna sytuacja piłkarzy nie napawa zbyt optymistycznym, a dorobek punktowy jest minimalny i stawia naszą drużynę w rzędzie walczących o utrzymanie się w II lidze. Zaprośiliśmy do naszej redakcji na krótką rozmowę nie działacza, nie trenera, lecz piłkarza, napastnika — STANISŁAWA BUCKIEGO.

— Obserwując ostatnie mecze zauważyliśmy spadek formy całego zespołu — przede wszystkim ataku, który w 6 ostatnich spotkaniach strzelił zaledwie jedną bramkę. Co pan o tym sądzi?

— Z tym spadkiem formy raczej się nie zgodzę, obecnie bowiem gramy poprawnie, ostatnie nasze spotkania zremisowaliśmy, a kilka przegraliśmy bardzo pechowo. Zaznaczyć muszę, że w drugiej rundzie wszystkie mecze są zawsze trudniejsze — toczy się twarda i nieustępliwa walka o punkty. Trudno jest mi odpowiedzieć, dlaczego tak mało strzelamy bramek. Uważam, że nasi przeciwnicy wzmocnili swą defensywę grając na wyjazdach zmasowaną obroną. Na bramkę przeciwnika oddajemy nie mniej strzałów niż w pierwszej rundzie, lecz i tu przesładuje nas pech.

— Stoi obecnie przed wami bardzo trudne zadanie. Aby zająć bezpieczną lokatę w tabeli musicie wygrywać mecze!?

— Do najbliższego spotkania z ROW przygotowaliśmy się solidnie. Wszyscy pragną powiększyć dorobek punktowy. Musimy dać teraz z siebie wszystko, aby nie sprawić wieloletniej rzeszy kibiców zawodu. Najbliższy nasz przeciwnik to zespół b. dobry i spotkanie z nim nie będzie należało do łatwych. Jestem optymistą i sądzę, że spotkanie to powinniśmy rozstrzygnąć na swoją korzyść.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy zdobycia w najbliższych meczach bramek i cennych punktów!

Rozmawiał: J. SZYMASZEK

**Bierz udział w letniej spartakiadzie!**

Bardzo smutne wieści otrzymaliśmy z Raciborza. Tarnowianie przegrali z tamtejszą Unią 2:0, stracili punkty i — co smutniejsze — spadli w tabeli aż na 11 pozycję! Nasz zespół w dalszym ciągu gra w polu przyjemnie i składnie, lecz nadal nieskutecznie.

Tak też było w Raciborzu. Tarnowianie podobali się tamtejszej widowni, mieli kilka wymienionych okazji do zdobycia bramek, jednak nadal ich „celowniki” są źle ustawione. Jeśli więc nie ma bramek, nie ma zwycięstwa i... punktów! Szkoda całego dorobku zespołu z jesiennej rundy. „Wiosna 68” udowodniła, że nasze linie ofensywne zatraciły skuteczność, odważyć przy oddawaniu strzału na bramkę przeciwnika i bojowość.

Tarnowianom przyjdzie znów w najbliższą niedzielę, na własnym boisku stanąć przed ciężką próbą. Podejmować będą beniaminka, a zarazem wicelidera II ligi — Rybnicki ROW. Czy będziemy mieć szansę na pokonanie ślązaków, twardy i nieustępliwy zespół, dobrze zaawansowany technicznie i umiejętnie realizujący plan

## Nasz komentarz sportowy

## Trudna sytuacja tarnowian

trenera — ongiś reprezentanta Polski — Szuszczyka? Na pewno tak, zważywszy, że nasza defensywa również na swym polu gra twardo, ambitnie i mądrze taktycznie. Aby wygrać mecz — „ostatnią szansę”, nasz atak musi być stale wspierany przez pomoc i wreszcie każda, nadarzająca się do zaskoczenia bramkarza okazja musi być wykorzystana. Zwycięstwo tarnowian leży więc w granicach ich możliwości, ale raz jeszcze powtarzamy: grać należy od pierwszych do ostatnich minut „z zębem”.

O miłą niespodziankę postarali się natomiast tarnowscy żużlowcy, którzy bez większego trudu pokonali rzeszowian różnicą 15 punktów, potwierdzając, że „ostatnie słowa” należą wyłącznie do samych żużlowców. Obecnie widzimy realne szanse na utrzymanie tarnowskich „diabłów” (jak ich określają pozostałe drużyny) w ekstraklasie.

Już w niedzielę stoczą następny pojedynek w Bydgoszczy z tamtejszą Polonią, a więc zespołem, któremu również grozi spadek. Stawka będzie duża, a mecz denerwujący. Realnie myśląc o możliwościach naszego zespołu w tym spotkaniu, większe szanse na powodzenie damy jednak gospodarzom, co nie znaczy, że Unia stoi całkowicie na straconej pozycji.

Innym ważnym wydarzeniem dla Tarnowa, były derby piłkarskie Metal — Tarnovia. Wygrali zastępcy trenera Tarnovii potwierdzając dobrą formę. Szkoda, że w derbach mógł zwyciężyć tylko jeden zespół. Do końca spotkań jeszcze daleko i być może Metalowi uda się odzyskać stracone punkty. Natomiast Tarnovia chyba już zapewniła sobie byt w lidze okręgowej.

R. OSUCH

## Rozmaiwości sportowe

### CZ. KOLMAN W „UNII”

Żużlowcy tarnowskiej „Unii” pozyskali młodego i utalentowanego zawodnika, b. reprezentanta „Zgrzeblarek” Zielona Góra — Czesława Kolmana. Niestety żużlowiec ten nie może brać udziału w zawodach o mistrzostwo I ligi do końca br. GKZ zezwoliła mu na start tylko w zawodach towarzyskich.

### O MISTRZOSTWO TARNOWA

Przeprowadzane są już eliminacje floretu i szabli do zbliżających się II Siermierecznych Mistrzostw Tarnowa. Mistrzostwa te organizowane przez ZKS „Unia” odbędą się w pierwszą niedzielę czerwca w hali sportowej ZKS „Unia”. Udział w nich wezmą szermierze dwóch tarnowskich sekcji — „Unii” i MDK.

### MIEDZYPANSTWOWY TURNIEJ

Sekcja piłki ręcznej MDK Tarnów organizuje pierwszomajowy turniej piłki ręcznej z udziałem czechosłowackiej drużyny „Tatran” Presov (I liga) oraz młodzieżowej reprezentacji Polski. W zespole zagranicznych gości wystąpi kilku aktualnych reprezentantów tego kraju. Mecze turniejowe przeprowadzone zostaną 30 kwietnia i 1 maja na boisku sportowym MDK w Tarnowie.

### „BŁĘKITNI” NA CZELE

Doskonale dotychczas spisują się siatkarze „Błękitnych” Tarnów walczący w A-klasie. Po pierwszej rundzie rozgrywek, zdecydowanie prowadzą mając aż 4 punkty przewagi nad drugą drużyną, w tabeli. Trzon zespołu stanowią Jagorzewski, Marczewski, Hosaja. Zespół ten ma obecnie największe szanse uzyskania awansu do ligi okręgowej. (SJ)

## TARNOWSKIE AZOTY

Organ Samorządu Robotniczego Zakładów Azotowych im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie.

### TYGODNIK

Redaguje kolegium

ADRES REDAKCJI

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego w Tarnowie, budynek centrali telefonicznej, I piętro, tel. 25-52, 45-52, 25-55.

### WYDAWCA

Zakłady Azotowe im. F. Dzierżyńskiego. Numer oddany do składu 19 kwietnia 1968 r. Podpisano do druku 24 kwietnia 1968 r.

Nakład: 7.000 egz.

DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, Rzeszów ul. 3 Maja 28. M-2